

HIT

SALON MUZYCZNY Nowy Sącz, ul. JAGIELLOŃSKA 17

oferuje do sprzedaży: telewizory firmy JVC, SHARP, FUNAJ, PHILIPS; magnetowidy i odtwarzacze: PROTAX, FUNAJ, SAMSUNG, JVC, sprzęt radiofoniczny. Zapewniamy serwis gwarancyjny.
TYLKO U NAS — postery, kalendarze muzyczne, koszulki, nalepki. **TYLKO U NAS** — najnowsze wydawnictwa płytowe, kasety magnetofonowe, płyty kompaktowe. **U NAS KUPISZ WSZYSTKO!**

GŁOS

nr 8 (31)

14 kwietnia 1991 r.
 cena 1500 zł

SĄDECKI

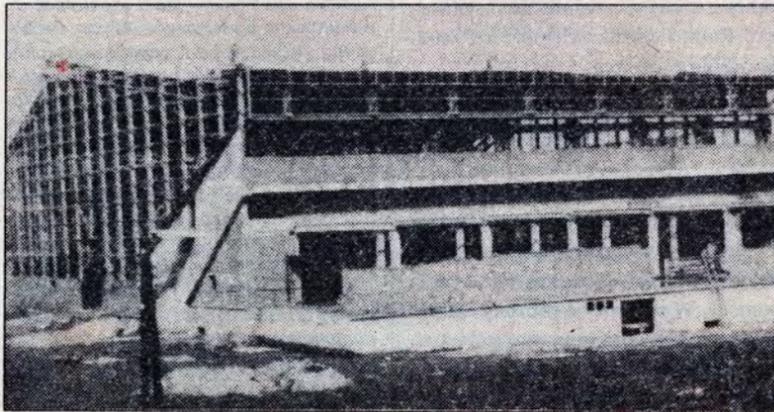
TYGODNIK REGIONALNY

tydzień

● Grożą, że „puszczą nas z torbami”! Zadzwoń do redakcji prawny pełnomocnik byłego I sekretarza, byłego Komitetu Wojewódzkiego, byłej PZPR informując, iż jego klient wniósł sprawę do sądu przeciwko „G.S.” ● W świątecznym numerze zamieściliśmy kilka tekstów primaaprilisowych, np. o ekskluzywnym hotelu „Image” czy zmianie na stanowisku redaktora naczelnego „G.S.”. Wszystkich zawiedzionych serdecznie przepraszamy ● Bezdolne BWA. Biuro musi — z powodu wypowiedzenia najmu — opuścić lokal przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu ● Sądecki ZUS miał wątpliwości czy **Władysław Hasior**, to artysta i zagroził, że wstrzyma mu wypłatę emerytury. Na szczęście za uznanego w świecie twórcę zarządziło Ministerstwo Kultury i Sztuki ● Statystycy informują: od początku br. w Nowosądeckim — w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku — spadła o 18 proc. produkcja sprzedana w przemyśle, zajmujemy ostatnie miejsce w tabelach skupu trzody chlewnej, bydła i mleka, „leży” budownictwo, przybywa bezrobotnych. Natomiast ceny towarów i usług wzrosły o 13 proc. ● W klubie Stowarzyszenia „Pax” w Nowym Sączu symposium na temat idei „Solidarności”. Organizator — Ośrodek Chrześcijańskiej Myśli Społecznej — Augustinum ● 3,4 tony panewek mosiężnych do lokomotywy (wartość ponad 17 mln zł) ukradziono z ZNTK. Sądecka prokuratura wniosła do sądu akt oskarżenia przeciwko 6 pracownikom Zakładów ● Chóry ze szkoły w Jazowsku, z gorlickiego LO i Studium Nauczycielskiego występowały podczas spotkania w sądeckim Domu Kultury pierwsze nagrody i wyjazd na eliminacje centralne do Bydgoszczy ● Prostujemy: w sądeckim PKP przymierzają się do zwolnienia nie 10 lecz dwudziestu kilku procent załogi ● Na chodnik przy ul. Pułaskiego w Krynicy wjechała „zastawa”. Efekt — dwie ciężko ranne osoby. Kierowca wozu nie miał prawa jazdy ● Kilkadziesiąt milionów zł podatku wyliczył nowotarski fiskus jednemu z tamtejszych górali. Ów pieniądze przyniósł w terminie, ale w dwóch workach, bo całą sumę rozmienił na małe nominały. Ale było liczenia! ●

WIECZNA BUDOWA

Od siedmiu lat prowadzona jest w Nowym Sączu budowa hali widowiskowo-sportowej, obiektu bardzo miastu potrzebnego. Obecnie piłkarki ręczne „Beskidu” muszą rozgrywać swoje mecze w Gorlicach, na mecze siatkarki przychodzi kilkadziesiąt osób, ponieważ sala KS „Sandecja”, więcej ich nie pomieści...
 Budowa „idzie” bardzo opornie od samego początku. Jej ukończenie miało nastąpić w 92 roku, podczas obchodów 700-lecia miasta. Dziś trudno powiedzieć czy uda się zakończyć pierwszy etap (stan surowy). Obecnie w 95% wykonano elementy żelbetonowe.
 Tymczasem roboty zostały po raz kolejny wstrzymane z powodu braku pieniędzy. Inwestor, czyli Urząd Miasta, ma problemy finansowe. Pracownicy musieli pójść na urlop bezpłatny. Z wielkim trudem pokryto dach, stawiane są ściany działowe w saunie, natryskach, toaletach. Po zakończeniu I etapu (kiedy to nastąpi trudno przewidzieć), prace zostaną wstrzymane. Dopóki nie znajdą się pieniądze, proponuje się, aby zorganizować wewnątrz obiektu halę targową.



Fot. Jerzy CEBULA

W następnym etapie podłączona zostanie sieć ciepłownicza, której koszt obecnie oblicza się na ponad 1 miliard zł. Aby zakończyć całość potrzebne będzie jeszcze kilka miliardów. Głównym wykonawcą obiektu jest „Sącz-Przem”, konstrukcje stalowe stawia „Mostostal” Kraków, kanalizację wykonuje ERPIS z Rzeszowa.
 Mówi kierownik budowy **Stanisław Marczyk**: Pracuję tu już 5 lat. Odkąd pamiętam wciąż są problemy z pieniędzmi. Ile trzeba było zabiegów, aby pokryć dach. Skutki tego widać dzisiaj, mury, które były odkryte, dziś zaczynają się kruszyć. Projekt ma wiele wad. Przede wszystkim całość jest stanowczo za ciężka (widać zarysowania murów). Wydaje się, że hala nie powinna stać

w tym miejscu (problemy z podłączeniem ciepła, budowana jest na miejscu, gdzie kiedyś płynął potok). Trzeba było stosować dodatkowe zabezpieczenia, aby budowla się nie „ruszała”.
 Przed wyborami do rad wielu radnych zapewniało o swoim poparciu, mówili ile to pieniędzy zalałwią. Dziś ani pieniędzy, ani żadnego radnego na budowie.
 Hala jest dużym obiektem, jej długość wynosi 76 m, szerokość 49 m. Boisko główne ma wymiary 30 na 48 m, boisko treningowe 16 na 27 m. Zawody sportowe będzie mogło oglądać 2,5 tys. osób. Projekt przewiduje jeszcze budowę basenu, ale jest to mało prawdopodobne.
 (Halę na 6,5 tys. osób budowano w czeskich Budziejowicach 16 miesięcy.) JEC

RADA W RADĘ

Budżet

Na poprzedniej sesji, po gorącej dyskusji, Zarząd Miasta wycofał swój projekt do poprawki budżetowej. Zmodyfikowany już przez skarbnika miasta, **Jadwigę Kusiak** budżet na rok 1991 został ostatnio przyjęty. Dochody miasta zaplanowano na 107 mld zł. Najwięcej środków przeznaczono na gospodarkę komunalną (oczyszczanie miasta, oświetlenie itd...) — 67 mld zł. Ponad 30 mld zł — na rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków (pieniądze te, to pożyczka z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska). Z kasy miejskiej prawie 17 mld zł zostanie wyasygnowane na przedszkola i żłobki. Utrzymanie administracji samorządowej kosztuje 5 mld zł. Na budowę kotłowni Millennium trzeba dać także 5 mld zł, centralne ogrzewanie w dzielnicy Przydworcowej to 1, 2 mld zł. Brakuje pieniędzy na opiekę społeczną. Dotacje z UW pokrywają tylko 40% potrzeb.

Oplaty targowe

Tylko kilkanaście dni „wytrzymała” uchwała Rady Miasta dotycząca opłat targowych. Głosy oburzenia docierały do ratusza i radnych. Podczas spotkania radnego **Wojciecha Lippy** z kupcami padały mocne słowa i argumenty. Zainteresowani przedstawili kalkulacje i wyliczenia, z których jednoznacznie wynikało, że Nowy Sącz należy do jednych z najdroższych miast w Polsce. Doszło by nawet do takiego paradoksu, że właściciele budki na bazarze płaciliby więcej niż dzierżawca sklepu w centrum miasta. Rada Miasta, idąc za głosem rozsądku i wyborców, wróciła do pierwszej propozycji i obniżyła opłaty o połowę.

Będzie MZK

Od wielu miesięcy było wiadomo, że WPK — w obecnej formie organizacyjnej — raczej nie przetrwa.

Z życiem jeszcze nie przegrani...



Fot. Stanisław ŚMIERCIAK

Motto:

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich, najmniejszych, mnieście uczynili” Biblia (Mat. 25 (49-41)).

„Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1.J.4 (12-13)).

Niepozorny budynek przy ulicy Nawojowskiej w Nowym Sączu. Ten, gdzie ongiś swych klientów przyjmowali urzędnicy ZUS-u. Teraz to schronisko. Schronisko wszak niepowodzenie. Nie przyjmuje turystów, zdrożonych też nie przygarnie. Za to wyciągnie ręce do tych najbardziej życiem i własną słabością pokrzywdzonych: tych, którzy garną się pod ludzkie ramię.

O Towarzystwie im. Brata Alberta pisaliśmy już w „Głosie”. O jego prowiniencji tudzież. Cóż aliiści znaczy dalekosieżna nawet teoria wobec praktyki. Ontologia wobec epistemologii... Miłość masz zdobywać zwyciężając zło. Oto dewiza prawdziwego, choć to słowo niezbyt adekwatne, chrześcijanina. W myśl tej

str. 3

str. 3

IMPORT — EKSPORT

LACHY

IMPORT — EKSPORT

NOWY SĄCZ, UL. KUNEGUNDY 34, TEL. 0-18 228-12 — CAŁĄ DOBĘ
TUTAJ KUPISZ: ● OWOCE CYTRUSOWE taniej niż owoce krajowe ● CIASTO DUŃSKIE w 6 smakach ● KAWĘ ZIARNISTĄ „Coka” ● PŁYTKI MARMUROWE oraz wszelkie wystrój mieszkań i łazienek z marmuru w dowolnych kształtach ● SPRZĘT RTV FIRMY SAMSUNG, na który oferujemy różny rabat ● DYWANY BELGIJSKIE i AMERYKAŃSKIE o wym. 2 x 3, 2,5 x 3,5 ● CHODZIKI DZIECIENNE prod. zachodniej ● KUCHENKI MIKROFALOWE ● SZEROKI ASORTYMENT PASMANTERYJNY (guziki, igły, nici) ● DŁUGÓPISY ● POJEMNIKI SZKLANE ● DŹINS ● ARTYKUŁY HIGIENY OSOBISTEJ (wszystkie artykuły pochodzenia zagranicznego) ● ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE sprzedajemy w naszym sklepach po cenach hurtowych

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE



Fot. Jerzy CEBULA

O przemyśle zbrojeniowym

Kryzys dotknął również i tę gałąź. Nasz sprzęt, jak się okazało, dość daleko został w tyle. Również bardzo trudno jest znaleźć kupca. Jeśli nawet jest, to trzeba liczyć się z innymi. Np: chcemy sprzedać „coś” do Pakistanu, to musimy wziąć pod uwagę zdanie Indii, które też tam sprzedają. Zmiany na wschodzie i na zachodzie powodują, że istotnym przekształceniom musi ulec doktryna wojskowa. Jako przewodniczącemu Rady Przemysłu Zbrojeniowego nie jest mi to obojętne, a nasi generałowie odpowiedzieli, że nad doktryną „pracuje się”. Fabryki czołgów powinny iść na emeryturę. Ratunkiem dla nich może być zmiana profilu produkcji.

Na co Zachód daje pieniądze

Istotnie, mówi się dużo o pomocy finansowej, ale niewiele z tego wynika. Trudno jest wskazać konkretne przedsięwzięcia, które by skorzystały z takiej pomocy. W tej sprawie widzimy czasem hochsztaplerstwo. Naszej winy jest w tym niewiele. Kraje zachodnie chętnie służą „pomocą” przysyłając swoich ekspertów, którzy po obiadach w „Marriocie”

ANDRZEJ ZAWISŁAK, minister przemysłu, inicjator powołania Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego, był członkiem Rady Nadzorczej firmy „Konsultant Polski”, kieruje pracami Rady Nadzorczej Fundacji Kształcenia Ekonomicznego, kandydat na przewodniczącego Stowarzyszenia Pol-

Pokochoać Moskwę

ska — Związek Radziecki, wykładowca w Sąddeckiej Szkole Menedżerów, poseł, itd, itd...

po prostu wyjeżdżają. Są to grupy aktualnie „bezrobotne” w swoich krajach i stąd tyle ofert na szkolenia w Polsce, za które płaci zachód. W którymś momencie może okazać się, że będzie to nam wytknięte, jako nie wykorzystana szansa. Poza tym, kto będzie zainteresowany w tworzeniu u nas przemysłu, zmian strukturalnych, jeśli za chwilę może to być konkurent? Czy kraj, w którym występuje nadprodukcja, bezrobocie, będzie zainteresowany sprzedażem nam nowoczesnej technologii?

O przesunięciu wyborów do Sejmu

Jako pragmatyk uważam, że będzie jeszcze czas, aby podjąć niezbędne decyzje gospodarcze i prawne dla przyspieszenia prywatyzacji, zrealizowania decyzji, które podjąłem. Jako polityk widzę niebezpieczeństwo w postaci niezadowolenia społecznego, a w skrajnej postaci — nawet rozruchów. Ale decyzja zapadła, taka a nie inna, pracujemy dalej.

Rosja szansą dla nas

Można mieć do dawnego TPPR duże zastrzeżenia. Obecnie przekształca się ta organizacja w Stowarzyszenie Polska — Zw. Radziecki. Nie jestem endekiem, ale z doktryny Dmowskiego biorę jedną zasadę: Rosja jest krajem o nieobliczalnych możliwościach. To u nich bogacili się nasi przedwojenni kapitaliści. Obecnie tylko w Rosji możemy być konkurencyjni z naszymi wyrobami. Nie wolno nam zmarnować takiej okazji (zachód już ruszył). **Bogaćmy się na wschodzie.**

Jerzy CEBULA

Delegaci

Jutro kongres SD

Jutro w Puławach rozpoczyna się 3-dniowy XV Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Spośród 12 kandydatów z naszego województwa, wyłoniono 4 delegatów. Nowosądeckie reprezentować będą: **Czesław Grzesiak** (prezes WK SD), **Grzegorz Cenzartowicz**, **Józef Witold Buszek** (cała trójka z Nowego Sącza) oraz dr **Mieczysław Kormanek** (Gorlice).

Na konferencji prasowej delegaci zapoznali dziennikarzy z problemami, z którymi jadą na Kongres.

Czesław Grzesiak: Tylko jedna osoba spośród nas będzie miała możliwość 7-minutowego wystąpienia. Myślę, że powinna powiedzieć o konieczności szukania miejsc pracy dla bezrobotnych, o ocenie opieką drobnego biznesu, rzemiosła, handlu i usług, potrzebie zainwestowania w terenie rodzinnego i obcego kapitału, o ekologii, a także poprawie komunikacji ze światem. Optuję za ustrojem demokratycznym, w którym główną rolę odgrywałby Sejm, natomiast II Izba reprezentowałaby samorządy terytorialne. Należałoby również zapewnić dostęp do telewizji wszystkim, nawet tym najmniejszym organizacjom.

Grzegorz Cenzartowicz: W Polsce obowiązuje trójsektorowy (rolnictwo-przemysł-usługi) model funkcjonowania państwa. W modelu tym zaistniała nierównowaga. Dlatego myślę, że Kongres winniśmy rozwinąć w sferze gospodarczej. Plan Balcerowicza uznajemy za obliczony na sanację gospodarki. Mamy swój plan jej uzdrowienia. Jestem zwolennikiem przeprowadzenia referendum na tematy gospodarcze, samorządności w tworzeniu związków gospodarczych. Znajdujemy się w fatalnej sytuacji politycznej. Obecnie nie bardzo wiadomo kto

jest naszym militarnym przyjacielem, a kto wrogiem.

Mieczysław Kormanek: Poza mglistymi hasłami prezydenta i twardymi kanonami planu premiera Balcerowicza nie mamy konkretnych rozwiązań programowych. 30 procent importu idzie na konsumpcję. Wzrasta bezrobocie. Mniej niż przewidywano rozwijają się usługi. Upada przemysł i rolnictwo. Zostanówmy się jak i jakie gospodarstwa popierać. Średnie i duże czy tylko duże? Jak zrobić z kilku małych jedno większe? Czy i jak pomagać tej reszcie, która zostanie bez ziemi? Niewątpliwie musimy mniej kupować, szczególnie tego, co możemy kosztować niewielkich dopłat państwa wyprodukować sami. M.in. nie możemy zrezygnować z walki o lepsze i tańsze mleko i jego przetwory. To samo dotyczy przemysłu rolno-spożywczego i owocowo-warzywnego. Niezwykle istotną kwestią jest ochrona środowiska naturalnego przed groźącą mu degradacją, która może prowadzić do nieodwracalnych zmian. Myślę, że Stronnictwo tyle lat było sterowane przez inne partie, iż nadszedł najwyższy czas, by stało się w pełni samodzielne.

Józef Witold Buszek: Moja „działka” to oświata i kultura. Należy ją jak najszybciej ratować, zwłaszcza w małych miasteczkach i wsiach, wypracowywać odpowiednią formę korzystania z państwowego mecenatu. Bo np. tragicznie wysokie czynsze placą artyści plastycy za wynajem lokali na pracownie. Oświata: tutaj za najistotniejszą sprawę uznaję konieczność przyjęcia z pomocą szkołom państwowym, które w obliczu pojawiania się wszelkiego rodzaju placówek prywatnych i wyznaniowych znalazły się w materialnej sytuacji nie do pozazdroszczenia. (de-wu)

ZASŁYSZANE zasłyszane

Władysław Soltys, szef nowosądeckiego „Ruchu”: — Do niedawna tygodnik „Nie” rozchodził się w naszym regionie w mgnieniu oka. Dopiero jego 11 numer ma pół tysiąca egzemplarzy zwrótów. Czyżby czytelnikom coś się odwidziało, a może Urban się już wystrzelał? (k)

★★★
Jan Małecki, emeryt: — Mieszkam w jednym z dużych sądeckich osiedli. To, co się tu dzieje, to istny Meksyk. Bandy nierobów grasują bezkarnie, demolują wszystko, włamują się do sklepów, okradają piwnice. „Element” wypycha się bez kolejki do stoiska monopolowego osiedlowego SAM-u. Nikt im słowa nie powie, żeby nie „zarobić w pysk”. Klakki schodowe okupują zgraje wyrostków. Wieczorem strach wyjść z domu, żeby nie narazić się na pobicie. Sądzę, że to wynik zbyt liberalnych wyroków sądowych za gwałty, rozboje, kradzieże — represja karna powinna być bardziej surowa i odstraszająca. Także rygor więzienny trzeba zaostrzyć. (k)

★★★
Poseł **Józef Jungiewicz**, nie był obecny na spotkaniu parlamentarzystów z wojewodą nowosądeckim **Józefem Wiktoorem**. Jak wieść gmina niesie uczestniczył w szkoleniu dla przyszłych menedżerów. (lej)

★★★
Krzysztof Bodziony (radca prawny w PSS) — Możemy dojść do porozumienia z władzami miasta w sprawie placów targowych. W ewentualnym kontrakcie pragniemy otrzymać działkę przy ulicy Wałowej, tam gdzie stoi pijalnia piwa. (Cej)

Co w gminach piszczy?

Józef Mokrzycki, wójt gminy Korzenna: — Od stycznia br. gminy otrzymały zadanie związane z wypłacaniem zasiłków dla bezrobotnych. Tylko w styczniu, w gminie Korzenna wypłacono 152 mln zł (oczywiście refinansuje to budżet państwa) tytułem zasiłków. To bulwersujące. Na terenie gminy jest bowiem wiele pilnych prac do wykonania. Kiedy więc samorządy otrzymają uprawnienia do kierowania osobami pobierających zasiłki do prac, np. oczyszczania rowów przydrożnych? Nie dziwny się oburzeniu rolników na to, że ludzie w pełni sił biorą po 600 tys. zł zasiłku plus zasiłki rodzinne zupełnie za nic.

Włodzimierz Olszowski, wiceburmistrz gminy Krynica: — Znajdujemy się na przedostatnim miejscu jeżeli chodzi o przydział subwencji. Tymczasem każdego roku w naszej gminie przybywa dodatkowo 13 tys. ludzi (wczasowiczów, turystów, kuracjuszy). Utrzymujemy całą infrastrukturę: zieleni, parki, fontanny. Z sejmowej ustawy o podatkach wynikają dla nas niekorzystne aspekty: np. ustalenie górnej granicy opłaty klimatycznej — 1350 zł (do tej pory mieliśmy 2000 zł) obniżyło znacznie nasze dochody. Błędnie też oszacowano nasze dochody własne na ponad 11 mld zł w tym roku, podczas gdy nie spodziewamy się więcej niż 6 mld zł. Jednym z powodów jest zaprzestanie działalności wielu podmiotów gospodarczych, np. mamy o 49 placówek handlowych mniej niż w 1990 r.

Jan Paweł Myśliki, delegat z Muszyny: — Istnieje jeszcze i wciąż się rozwija dziwoląg o nazwie Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich. To ciało nie posiada własnego aparatu wykonawczego. Nie odświeża, nie naprawia, ani nie jest w stanie nic dla gminy zrobić. Ale dzieli pieniądze. Dlaczego tych środków gmina nie miałaby otrzymać wprost? Przecież na miejscu lepiej wiedzą, która droga jest ważniejsza, na co wydać pieniądze.

Kazimierz Pazgan, delegat z Kamionki: — Dzisiejsze prawo podatkowe jest takie samo, jak 30 lat temu, niespójne, preferujące kapitał zagraniczny, który nas skutecznie ogałaca z pieniędzy. Niedawno rząd zatwierdził nowe zasady dla przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego. Oczywiście z gestem, a na to nas stać, bo dostaliśmy przecież kilkaset milionów dolarów z różnych państw. Nie wiem jednak czy wszyscy wiedzą, że niektóre z tych dotacji zostały już skonsumowane przez... doradców z obcych krajów. Nowa ustawa, o której wspominałem, pozwala firmom zagranicznym wywieźć z Polski cały zarobiony zysk. Biznes zagraniczny przeważnie zajmuje się przywozem do Polski towarów, których ma u siebie nadmiar, zaś od nas wywozi dolary, które zagranica nam pożyczyła. Tymczasem system podatkowy uniemożliwia rozwój polskim firmom. Dokąd to nas zaprowadzi?

Franciszek Jandara, wójt gminy Krościenko: — Wójt musi znać hierarchię zadań do wykonania w gminie. Wiedzieć, jak dzielić szczupłe środki budżetowe. Jeśli mówimy o społecznym aspekcie wychowania, to wystarczy w niedzielę zobaczyć pod kościołem, jakie stają tam samochody, przyjrzeć się, jakie ludzie mają domy. Ludzie żyją dostatnio, a Urząd Gminy dopłaca miesięcznie do każdego przedszkolaka — 183 tys. zł. Niech każdy żyje na własny koszt i na własny umiera. Co wieczór powinniśmy siebie zapytać, czy w dniu dzisiejszym zasłużyliśmy na jedzenie. Mamy w kraju ponad 15 mln dzieci i młodzieży, 5,5 mln pijaków, milion pseudo-zbowidowców o znacznych przywilejach, milion wojska i policji, 7 mln rencistów i emerytów — skąd na to wszystko bierzemy pieniądze? A jeszcze bezrobotni i opieka społeczna, na którą idą krociowe sumy. Dokąd będziemy dawać wszystko za darmo? (mał)

„GŁOS SADECKI” — Tygodnik regionalny.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sąddecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186. Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny. Fotoskład i łamanie: © look pol w Krakowie, tel. 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11.⁰⁰ — 14.⁰⁰. W wolne soboty: 10.⁰⁰ — 12.⁰⁰.

Kto przeciw marszałkowi Piłsudskiemu?

Kwitnie radosna twórczość komisji do spraw nazewnictwa ulic Nowego Sącza. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej nie doszło (na szczęście?) do zatwierdzenia propozycji zmian nazw ulic, mimo, że komisja postawiła sobie ambitny cel: w pierwszym kwartale tego roku miały zniknąć na zawsze ulice, m.in. 1 Maja, Marcina Kasprzaka, zaś w drugim — Adama Próchnika, Rolna. W III kwartale — 19 Stycznia, Gagarina, Samotna, a w IV — ulica Bolesława Prusa.

Celowo nie wymieniam innych propozycji zmian, gdyż wydają się racjonalnie uzasadnione ideologicznie, merytorycznie itp. Wiadomo, jesteśmy w okresie żegnania się ze „starym”, a więc nie przystoi, by w rodzinnym mieście miał swoją ulicę, np. gen. Zigmunt Berling (w młodości legionista) mieszkający przed wojną przy ul. Legionów (jeszcze 1 Maja)...

Ale trudno pojąć, czym szanowna komisja — oprócz nieprzyjemnych skojarzeń — kierowała się proponując likwidację nazwy ulicy 1 Maja. Ortodoksom warto przypomnieć, że geneza przyjęcia tego dnia, jako święta ludzi pracy sięga wydarzeń w Chicago w USA, a nie ZSRR. Zresztą na 1 Zjeździe „Solidarności” w 1981 roku bardzo mocno to akcentowano.

Czym zawiń Marcin Kasprzak, współorganizator pierwszego obchodu 1 Maja w Warszawie w 1890 r., stracony na stokach cytadeli w 1904 r. przez zaborcę? Adam Próchnik zawiń, gdyż był historykiem — podobnie, jak wielu innych wybitnych polityków okresu międzywojennego — wywodzącym się z PPS.

Ulica Rolna ma zmienić się na gen.

Tadeusza Rozwadowskiego, który zbrojnie wystąpił przeciw marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu po przewrocie majowym w 1926 roku.

Kto lepszy? Kto gorszy?

Czy 19 stycznia 1945 roku Nowy Sącz został wyzwolony przez Armię Radziecką, czy też nie? A może lepiej mówić i pisać, że okupant hitlerowski dobrowolnie opuścił miasto?

To tylko niektóre aspekty historyczne dokonywanych zmian nazw ulic. Jednak niemniej ważne dla obywateli są również koszty materialne.

Przy wspomnianej ulicy Kasprzaka jest blisko 800 numerów domów, przy ulicy Bolesława Prusa (propozycja zmiany na Nawojówkę) niewiele mniej, podobnie przy ulicy WOP. Czyżby koszty tablic, wpisów do dowodów osobistych i innych dokumentów nie miały tu znaczenia?

Inny problem — gdzie są ulice, których patronami byłiby: założyciel miasta Waclaw II Czeski (w przyszłym roku jubileusz 700-lecia), Stanisław Malachowski — starosta, następnie marszałek Sejmu Czteroletniego (200-lecie Konstytucji 3-maja). Z dziedziny kultury — gdzie ma swoją ulicę Bolesław Barbacki — artysta malarz zamordowany przez hitlerowców, czy Stanisław Lenczowski — również malarz. I wiele, wiele innych postaci związanych z miastem i regionem.

Szanowna komisja nie zadała sobie trudu zasięgnięcia opinii, choćby w stacji naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, czy w Archiwum Państwowym. Zapomniano, że wśród wybitnych śądeckich, były na przestrzeni wieków również inne narodowości: słowacka, czeska, niemiecka i żydowska. Czy ze

względu na inne wyznaczenie nie mogą patronować ulicom? A kto w końcu założył to miasto? Przecież nie Polak.

Radni winni także pamiętać, że obecny ratusz został odbudowany ze zgliszcz dzięki inicjatywie — w 1839 r. — ówczesnego burmistrza Karola Slavika. Kontrolowała zaś w 1895 r. jego budowę komisja radnych w składzie: Roman Jakubowski, Jędrzej Jenkner, Mojżesz Mendel Klapholz.

Komisja do spraw nazewnictwa ulic pracuje w następującym składzie: Jerzy Rasiński — przewodniczący, Henryk Ferenc, Maria Bulzak, Wojciech Marklejn, Wojciech Lippa, Bożena Jawor, a także Wanda Cichoszewska i Irena Styczyńska.

Powyzsza komisja zaproponowała zmianę nazwy ulicy 1 Maja na Ignacego Loyoli — założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego.

O komentarz poprosiliśmy ks. Władysława Augustynka, jezuitę. Oto jego wypowiedź: — Osobiście jestem przeciwny nazwaniu ulicy 1 Maja imieniem Loyoli i to z kilku powodów. Czy nie za dużo księży jest patronami śądeckich ulic? Mamy przecież już ulice Piotra Skargi, ks. Sygańskiego, kardynała Wyszyńskiego. Po drugie Ignacy Loyola nie wspólnego nie miał z Nowym Sączem. Nigdy bowiem tu nie przebywał. I po trzecie: nasz jezuicki kościół usytuowany jest przy ulicy Zygmuntovej, a nie 1 Maja. Niektórzy chcą być bardzo gorliwi.

Nic ująć, nic dodać. A może szanowna komisja czasami zasięgnęłaby opinii mieszkańców ulic, zamiast na siłę ich uszczęśliwiać? Już jedni to wcześniej robili...

Jerzy WIDEŁ

NIECH ZARZĄD ZARZĄDZI

Po raz pierwszy limanowianin Ryszard Hernes odwiedził naszą Redakcję trzy miesiące temu. Był wzburzony i zde gustowany. Wyjaśnił powód: przy wjeździe z ul. Hoffmanowej do Rynku brak jest sygnalizacji świetlnej. Duże natężenie ruchu powoduje, że zarówno piesi jak i samochody muszą długo czekać. — Dzisiaj trwało to aż 17 minut! — mówił R. Hernes.

Dodać należy, że nasz gość od 10 lat przebywa w Niemczech, gdzie założył już nawet własną firmę. Wszelkie zatem niedociągnięcia przeciwne stwierdzeniu „ordnung must sein” — wywołują u niego alergię. R. Hernes pofatygował się więc na policję proponując założenie światła przy ul. Hoffmanowej. W Sekcji Ruchu Drogowego KWP dowiedział się, że sprawy te znajdują się w gestii Zarządu Miasta. Poszedł i tam. Początkowo nie chciano go wpuścić, bo właśnie trwało posiedzenie Zarządu, ale w końcu delikwent wdarł się do sali obrad. Zarząd w pełni zgodził się z sugestiami R. Hernesa tudzież zapewnił, że podejmie właściwe kroki.

Niedawno p. Hernes pojawił się u nas po raz drugi i już od progu zawołał: — Nic nie zrobili przez ten czas!

Zgadza się. Przy Hoffmanowej samochody nadal starają się wdrzeć do Rynku, zaś piesi przekroczyć ulicę bez uszczerbu dla zdrowia.

Zarząd Miasta obraduje co piątek. (as)

Rozmowa z Gabrielem Derkowskim, członkiem Tymczasowego Komitetu Wyborczego i Januszem Gancarczykiem, przewodniczącym TKW.

— Czy można nazwać Tymczasowy Komitet Wyborczy załóżkiem struktur partyjnych Unii Demokratycznej?

Janusz Gancarczyk: — Raczej nie. W związku z tym, że Unia Demokratyczna poważnie potraktowała termin wiosennych wyborów parlamentarnych już w grudniu, tylko i wyłącznie w tym celu powołaliśmy TKW.

— Sejm zdecydował inaczej. Jak zatem panowie oceniają termin przesunięcia wyborów na jesień?

Gabriel Derkowski: — Akceptujemy stanowisko Sejmu. Nie chcemy awantur z tym związanych.

J.G.: — Wiemy, skąd się wzięło takie, a nie inne stanowisko Sejmu. Procedura legislacyjna dotycząca ordynacji wyborczej jest długa. Należał się na to projekt prezydenckiej ordynacji. Dlatego nie dziwi mnie stanowisko Sejmu, chociaż według mnie wybory — mimo wszystko — powinny odbyć się jak najszybciej.

— Jak wygląda scena polityczna śądeckich demokratów?

G.D.: — W Nowym Sączu i Zakopa-

Unici

nem istnieją kółka ROAD-u. Oprócz tego w wielu innych miejscowościach mamy pojedynczych członków.

— Kto stoi na czele tych kół?

J.G.: — Trudno mówić o przywódcach, natomiast w Sączu pełnomocnikami ROAD-u są Alicja i Gabriel Derkowski, w Zakopanem — Jerzy Zacharko.

— Czy w województwie istnieje Forum Prawicy Demokratycznej?

J.G.: — Nie istnieje. Natomiast aktualnie nastawiamy się na organizacyjną budowę Unii Demokratycznej.

— Ilu aktualnie Unia liczy członków i sympatyków?

— W Nowym Sączu deklaracje złożyło 40 członków, nie licząc w tym członków ROAD-u (30). W całym województwie dwie grupy członków Unii działają w Gorlicach, Zakopanem, Rabce i Nowym Targu. Budowanie struktur partyjnych rozpoczniemy po Zjeździe Krajowym, najprawdopodobniej pod koniec kwietnia.

— Liderem Unii jest były premier Tadeusz Mazowiecki. Czy, używając terminologii sportowej, członkowie i sympatycy Unii nie stawiają na przegranego konia?

J.G.: — Nie sądzę, by Tadeusz Mazowiecki był całkiem przegrany.

G.D.: — T. Mazowiecki na pewno odegra jeszcze dużą rolę w życiu politycznym kraju. Jest to wybitny polityk z doświadczeniem rządowym. Niemniej w czołówce Unii jest wiele znakomości, przede wszystkim Jacek Kuroń, ale również Władysław Frasyniuk czy Piotr Nowina-Konopka.

— Jaki program wyborczy Unia zamierza przedstawić społeczeństwu?

G.D.: — Program wyborczy dopiero się tworzy. Jesteśmy partią o rodowodzie solidarnościowym. Śądecka UD dała temu wyraz w postaniu delegatów na III Zjazd „Solidarności”. Przypomnieliśmy tam ROAD-owską ideę Paktu dla Polski — szerokiego porozumienia na rzecz demokratycznej i rynkowej przebudowy. Pomysł ten nadal jest aktualny, choć nie wywołuje entuzjazmu w innych ugrupowaniach solidarnościowych. Myślę, że jest to najlepszy sposób na uniknięcie wielkich napięć społecznych. Pocucie odpowiedzialności za kraj powinno cechować wszystkie czołowe siły. Dlatego zabolano nas oświadczenie komisji zakładowych śądeckiej „S” z 12 marca br. Nie można nie uznawać Sejmu (i Senatu) za prawowitą władzę tylko dlatego, że postanowił poważnie potraktować oba projekty ordynacji wyborczej.

My, ludzie wyrosli z „Solidarności” powinniśmy sobie wiele rzeczy możliwie szybko wyjaśnić. Nie chodzi tu o zawieranie jakichś sojuszków (choć i tego nie można wykluczyć), ale o ustalenie, co nas łączy, a co — ewentualnie — dzieli.

UD przyjęłaby z radością zaproszenie na spotkanie komisji zakładowych poświęcone problemom politycznym. (J.W.)

RADA W RADĘ

str. 1

Podczas sesji dyr. WPK Kazimierz Chapko oraz przewodniczący NSZZ „S” Jerzy Wyskiel, przedstawili sytuację zakładu (finanse, stan techniczny sprzętu, zatrudnienie itd.) oraz zagrożenia, jakie wynikają dla przedsiębiorstwa z obecnej sytuacji finansowej (popiwek). Radni zastanawiali się, czy wzięcie na garnuszek przedsiębiorstwa będzie korzystne dla miasta czy też, będzie to kolejne obciążenie i tak bardzo napiętego budżetu. Jerzy Wyskiel, przewodniczący zakładowej „Solidarności”, twierdził, że istnieje nawet możliwość podratowania budżetu miasta przez MZK. Oby!

Po głosowaniu Rada upoważniła prezydenta do utworzenia wspólnie z burmistrzami i wójtami sąsiadujących gmin Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Podczas spotkania z wojewodą burmistrzowie Limanowej, Gorlic, Nowego Targu postanowili utworzyć u siebie MZK. Krynica i Muszyna rozważa jeszcze możliwość powołania wspólnego MZK.

Radni pytali

Kiedy zostaną naprawione ulice: Żwirki i Wigury, Wiktora i Węgierska? Wiceprzewodnicząca, Teresa Krzak, informowała o niewłaściwym składowaniu złomu przy ul. Miodowej wskutek czego rdzewiejące żelastwo zanieczyszcza Łubinkę. Smród palonych kabli mocno daje się we znaki mieszkańcom osiedla Piątkowej. Ciężkie samochody ciężarowe niszczą wybudowaną w czynnie społecznym drodze...

Jec

str. 1

idei działa Towarzystwo. I związane z nimi imponderabilia: zupa dla ubogich, noclegi, łaźnia...

Kierownik Schroniska im. Brata Alberta, tercjan zakonu św. Franciszka, instruktor terapii zajęciowej w Ośrodku dla Psychicznie Chorych w Zbyszycach, student teologii; aktor w teatrze im. Barbackiego, brat Adam Kamiński: „mimo swych 27 lat mam pewne doświadczenia życiowe. Rozumiem tych ludzi. Mentalność mą koryguje małżonka Maria, która ma identyczne podejście do człowieka jak ja. Jeśli można prosić, to chciałbym wymienić nazwiska innych osób pomagających mi w pracy. Oto one: Leszek Lizoń, Krzysztof Młynarczyk, Robert Wesołowski, Janusz Chojnacki. Chcielibyśmy, by nasza wzajemna miłość była wzorem dla innych. Zatrudniam ponadto kucharkę, pracownika administracyjnego i księgową. Działalność nasza oparta jest o trzy zasady:

Z życiem jeszcze nie przegrani...

1 - resocjalizacyjną, psychoterapeutyczno-ewangelizacyjną, 2 - pomocy prawnej, nakładającej „bezpieczniki” na bliźnich zgłaszających się bez dowodów osobistych czy też innych dokumentów stwierdzających tożsamość, odsyłanie ludzi do ZUS-u, dowiedzenie ich kompetencji zawodowych, 3 - porad medycznych. Zawsze możemy liczyć na to, że po alarmistycznym telefonie przyjedzie ktoś z lekarzy, to ze szpitala, to z ośrodka zdrowia przy ul. Poniatowskiego, również z innych placówek medycznych i ośrodków pomocy społecznej. To nasi prawdziwi przyjaciele. Utrzymujemy ponadto stałą współpracę z państwem, z policją i, co zrozumiałe, z Kościołem. W miarę regularnie odprawiane są u nas msze święte. I jeszcze jedno: pragniemy, by w życie naszych pensjonariuszy wnieść nawyk myślenia o sprawach codziennych, dla nich zasadniczych.

Zdaniem Brata Adama wszyscy mieszkańcy schroniska stanowią jedną, wielką rodzinę. Do swego „szefa” zwracają się bądź per „Bracie”, bądź „Bracie Adamie”. Nicco niepokoju wkradło się w naszą rozmowę w chwili, gdy jeden z opiekunów wprowadził nietrzeźwego człowieka, który swych kompanów pozostawił na zewnątrz. Skażeni alkoholem wypuszczani nie byli, nie są i nie będą. Kiedy wytrzeźwieją, sami pokornie wrócą.

W schronisku swój, tak to określamy, tymczasowy azyl życiowy, znajduje ponad 30 „skłóconych z życiem”. Naznaczonych stygmatem alkoholu. Norma przewiduje 16 łóżek na dobę. Inni śpią na materacach. Wiek przyjętych pod gościnny dach waha się między 19 a 75 rokiem życia. W większości to bliźni, którzy nigdy nie doznali trudu pracy. I nie są to tylko kawalerowie, tudzież rozwodnicy czy wdowcy. To także ojcowie rodzin, małżonkowie... Jednym z zadań Towarzystwa jest wdrożenie w mentalność tych osób szacunku do pracy. Obowiązkowości.

Dla postronnego Czytelnika wydawałoby się, że człowiek psychicznie zniszczony nie jest w stanie wrócić do normalnego życia. Nieprawda. Brat Adam twierdzi, iż w czterech przypadkach udało mu się połączyć rozbite rodziny. Alkoholizm nie wyleczy, bo też żadnemu jeszcze lekarzowi na świecie nie udało się tej choroby do końca opanować, niemniej byli pensjonariusze przychodzili z całą rodziną, by podziękować. To sedno tej, w gruncie rzeczy, charyzmatycznej działalności.

Miesięczny koszt pobytu w Schronisku sięga 3/4 pensji, renty lub emerytury lokatora. Dotowani przez Towarzystwo im. Brata Alberta bezrobotni zobligowani są do wykonywania prac na rzecz miasta, czy parafii.

W najbliższym czasie kierownik Schroniska ma nadzieję na otrzymanie do swej dyspozycji bliźniaczego domu w Zawadzie, gdzie dzięki pozostawionym przez elektromechaniczną firmę z Krakowa miejscom pracy, stworzyłoby się warunki do resocjalizacyjnego przybliżenia normalnej, codziennej, ludzkiej pracy chorym. Nie ma tu jednak miejsca dla kobiet. Na pytanie, co z tym „puchem marnym”, który też nie wszedł w życiowy zakręt, brat Adam beznadnie rozkłada ręce. Może w przyszłości...

Wróćmy na ulicę Nawojowską. Przez otwarte drzwi obserwujemy mężczyzn: jeden pierze, drugi prasuje, jeszcze inny czyta. Oczekują na obiad. Odnoszę wrażenie, że gdyby nie ten obiecany posiłek, też zachowywaliby się jak dotąd. Mało tego, bardziej uzdolnieni być może wystąpią w teatrze zaimprovizowanym przez brata Adama. Działalność kulturalną umożliwia Stowarzyszenie PAX, a także kierownik kina Podhala Andrzej Steindel, na każdą prośbę przeznaczający dla Schroniska kilka bezpłatnych biletów na grywane przez siebie filmy... Oby więcej takich wielkodusznych sponsorów!

Za nami Święta Wielkanocne. Dzięki Schronisku Towarzystwa im. Brata Alberta wielu nieszczęśliwych bliźnich znalazło ciepła, miłości, troski. To ci z wybranych. Jakże duża rzecz nie całkiem z życiem przegranych płacze się po dworcach, bocznych uliczkach, melinach. Chcicie im pomóc? Wpłaćcie choćby symboliczną złotówkę na konto Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, Koło Nowosądeckie, konto bankowe PKO Nowy Sącz, Nr 49517-5757-132. Kochaj bliźniego swego... Daniel WEIMER

Pisane w sutannie

Młodzież Zespołu Szkół Ekonomicznych „APOSTOŁUJE”

Już któryś raz Zespół Szkół Ekonomicznych przystępuje do tego szlachetnego konkursu, w którym wyrazi: „Młodość — Zdrowie — Trzeźwość” stają się godnym uwagi zawołaniem każdego młodego Polaka w obecnej, naszej trudnej jeszcze sytuacji. I tu myśl moja cofa się o 10 lat, kiedy do tej szkoły uczęszczał szczerze, drobnej postury śp. Józef Gródek, uczeń Liceum Ekonomicznego kl. 2 B. Zmarł 9 września 1979 r. na białaczkę.

W czasie mszy św. sprawowanej za jego duszę 26 września 1979 r. w kościele „Kolejowym” mówiłem do licznie zebranej młodzieży, którą przyprowadził prof. Legutko takie słowa w homilii: „uczestniczymy drogą młodzieży w ofierze mszy św. za waszego kolegę, śp. Józefa Gródkę, pochodzącego ze Świdnika 96, ucznia kl. 3b, który już nie mógł wystartować w nowym roku szkolnym, bo 9 września br. Bóg kazał mu przyjść do siebie. W jego drobnym, szczerym ciele mieszkali mocny duch. Ruchliwy, zżerany jakby Bożą gorączką śp. Józio włączał siebie i innych w akcję antyalkoholową — dojrzał szybko do nieba, ufam, że już cieszy się oglądaniem Boga”. Tyle z tej homilii. W tej jego akcji jakże dzisiaj potrzebnej wspierałem go pewnymi pomocami i tekstami. I tak sobie dzisiaj myślę, że jego duch, a raczej dusza oglądająca Boga oręduje za waszą — naszą szkołą i inspiruje młodych do podjęcia tego pragmatycznego konkursu, któremu patronują wasi wychowawcy, a szczególnie panie Ernestyna Gąsiorowska i Grażyna Dębska. „Młodość — Zdrowie — Trzeźwość” to wartości niepodważalne i w pewnym stopniu niewymierne, ale „trzeźwość” dzisiaj musi stać się pierwszoplanową wartością i winna być ciągle wypracowywana przez młodzież.

W Polsce pije się dużo i na umór. Statystyka w tej materii i abstrakcyjne liczby nie przemawiają już do wyobraźni ani do serca człowieka pijącego niemiarkowanie. Najnowsze badania wykazują, że w Polsce codziennie pije od 3 do 4 milionów (oczywiście, nie ci sami

ludzie), a około 11 milionów Polaków dojrzałych fizycznie i niedojrzałych, pali papierosy. Czyżby tylu krewnych w Polsce posiadał Rabelaisowy Gargantua, który urodził się z okrzykiem „pić”? Zarówno alkoholizm jak i nikotynizm przeżerają rdzeń i korzenie Narodu Polskiego.

Sądzę, że ciągle za mało akcentuje się — nawet w Kościele, zło moralne zawarte w upijaniu się i paleniu papierosów, co jest grzechem i aktem bardzo słabej woli. Alkoholizm to nie tylko choroba i patologia. Znany i sławny pisarz Maupassant, ofiara alkoholizmu, podcinając sobie gardło — wzywając matkę — wykrzyknął również: „jeszcze jeden człowiek na śmietnisko”. Jeżeli młodzież polska przezwycięży współczesną chorobę, która ma na imię „abulia”, to już zarysowuje się zwycięstwo. Czynniki do Zespołu Szkół Ekonomicznych tym swoim konkursem i interesującym grafikami moralnym. I tak I. klasy biorą udział w konkursie plastycznym z hasłem: „Walczymy z alkoholizmem”, klasy II — przygotowują 5 minutowe audycje nadawane przez radiowęzeł szkolny, klasy III — wymyślają — tworzą wiersze, hasła-slogany (bez drętwej mowy), o szkodliwości picia alkoholu, klasy IV — biorą udział w „zgaduj-zgaduli”. Są również dyskusje na lekcjach, PCK wyświetla filmy na ten temat. Nadto fachowi prelegenci mieli swój ważny głos. Szlachetne jury w czasie koncertu rozdzieli symboliczne wieńce laurowe, a kronika szkolna uwieczni to wszystko. Motywacją dla młodzieży polskiej, a szczególnie sądeckiej do przezwyciężenia „śmiertelnej abulii” pieśczęcej Bachusa, niech będzie czwarta zbliżająca się podróż apostoła Jana Pawła II na Jasną Górę do młodzieży całego świata. Oby młodzież polska przypominała sobie te ciągle aktualne słowa naszego Wielkiego Rodaka, o którym wieszczył Juliusz Słowacki: „pośród niesnasek Pan Bóg uderza w ogromny dzwon — dla słowiańskiego oto papieża otworzył tron”.

A oto co powiedział na Jasnej Górze 12 czerwca 1987 roku Jan Paweł II: „Wszyscy znamy ten nałóg (...), który dziś zdaje się potęgować mówię więc do każdego i do każdej, nie wolno ci niszczyć siebie, bo wtedy niszczysz i drugich. Mario, Królowo Polski, bądź nadal natchnieniem tych wszystkich, którzy walczą o trzeźwość — siebie samego i trzeźwość narodu (...)

ZSE usiłuje o to walczyć. Na pewno inne szkoły średnie uczynią podobnie, podejmując ten temat i problemy. Bo trzeźwość jest czymś więcej niż Hamletowe: „To be or not to be” dla Narodu Polskiego.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

Sto lat — piękny wiek!

Urząd Stanu Cywilnego w Nawojowej miał pewne kłopoty z dokładnym ustaleniem Jej daty urodzenia. Chodziło, co prawda tylko o 10 dni, ale były to bardzo ważne dni. A tu w dowodzie osobistym stało inaczej, w metryce — inaczej. Sięgnięto do ksiąg parafialnych, które jednoznacznie potwierdziły, że 19 czerwca Katarzyna Klimczak, mieszkanka Bączej Kuniny (gm. Nawojowa) ukończyła sto lat życia!

Pani Katarzyna czuje się bardzo dobrze. Porusza się całkiem sprawnie. Dokarmia stadko swoich kór; nierzadko idzie pod górę do lasu, by przynieść nieco chrustu na rozpałkę; nie pogardzi papierosem, a i kieliszek czegoś mocniejszego wychyli bez skrzywienia.

Wychowała 9-cioro dzieci, które obdarzyły ją 28 wnukami. Nikt nie potrafi podać dokładnej liczby prawnuków i ich z kolei dzieci, bo trzeba wiedzieć, że piąte pokolenie rodziny zaczyna już robić tłok w łóbkach i przedszkolach.

Na uroczystość rodzinną do Bączej Kuniny przyjechała spora grupka najbliższych. Przyjęcie odbyło się w małym, drewnianym domu oznaczonym nr 27. Pani Katarzyna bardzo ucieszyła się z wręczonych kwiatów. Jej humoru

nie zepsuł nawet ewidentny błąd w napisie na torcie urodzinowym: STO LAT! Wszak sto lat to dla niej fraszka.

Były życzenia od wójta gminy Nawojowa — Jana Kulpy i szefa tamtejszych radnych — Stefana Bogdańskiego. Przybyli przedstawiciele USC i Ośrodka Pomocy Społecznej.

Próbowałem dla Czytelników „Głosu” ustalić (na przykładzie solenizantki) receptę na długowieczność.

— Lubi proste jedzenie — powiedziała córka, Barbara Jopek — kapustę, ziemniaki, jajka, pierogi. Nie jada mięsa.

Być może taki sposób odżywiania przyczynił się do długowieczności pani Katarzyny? Nie bez znaczenia pozostaje źródłana woda (piłem — doskonała) i czyste powietrze.

— Poza tym — dodaje jeden z synów — ona ma taki charakter, że niczym się nie przejmuje, nie denerwuje. Jeśli coś ma się stać, to może stać się dzisiaj i równie dobrze za rok.

Podczas donośnego „dwieście lat!” babcia Katarzyna wypita dwa kielichy czerwonego szampana, a najsympatyczniejszym dla mnie momentem była chwila, gdy solenizantka powiedziała: — „Nie znom cie, ale żyj sto lat”. Dziękuję bardzo. Żyj babciu drugie sto!

Artur SMOLEŃ

Z Stanisławem Pasoniem — właścicielem Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami i Mięsem „RAPID” z Moszczenicy k/Starogaja rozmawia Henryk Szewczyk.

• • •

— Jak w Polsce, w wieku 30 lat dochodzi się do dużych pieniędzy?

— Byłem najmłodszy z 6-sciorga rodzeństwa i po ukończeniu Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Tarnowie zacząłem ojcu pomagać w prowadzeniu naszego 10 hektarowego gospodarstwa, tutaj, w Moszczenicy. W szkole czegoś mnie nauczono i szybko uznałem, że tradycyjna uprawa roli to na dzisiejsze czasy — stanowczo za mało i trzeba się specjalizować. Zainteresowałem się warzywami i jabłkami. Nawiązałem kontakt z dwoma holenderskimi firmami, które dla celów reklamowych dostarczały mi nasiona. Wtedy, przed 7 laty nikt w Nowosądeckim nie uprawiał jeszcze warzyw na skalę przemysłową. Pierwszych 20 arów obsialiśmy wspólnie z żoną; później z każdym rokiem więcej i więcej, aż doszedłem do 5 ha cebuli, kapusty, pietruszki i marchewki. Równoległe mój sad rozrósł się do 8 ha, częściowo na dzierżawionym gruncie. W 79 r., jak zaczęła się demonopolizacja rynku pomyślałem, że wartaloby spróbować interesu z mięsem. Wystartowałem z kapitałem zarobionym na warzywach i jabłkach. Kupiłem pierwszych kilkanaście tuczników, ciężarówkę i w przeciagu pół godziny zarejestrowałem w gminie firmę „RAPID”. Wcześniej handlowałem owocami z Państwowym Przedsiębiorstwem Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Lesznie i wiedziałem, że wysyłają byki na eksport, a akurat na naszym terenie był wtedy boom na barany. Zatem wyszedł prosty układ: ja im skupowałem buhaje, a oni dla mnie owieczki i obie strony były zadowolone. W tamtym pionierskim okresie bardzo pomogła mi przelewowa forma płatności: do 21 dni. Posiadając towar równocześnie mogłem przez 20 dni obracać należnymi zań pieniędzmi i szybko zacząłem je mnożyć. Firma się rozrastała i wkrótce zaczęło mi być za ciasno w Nowosądeckim. W tym rejonie sporo ludzi z dawien dawna, w sposób ewidencyjny i nie — handluje mięsem. Inaczej było w woj. katowickim i ruszyłem na podbój śląskiego rynku.

Własna żywność — atrybutem suwerenności

Chyba jako jeden z pierwszych wpadłem na pomysł korzystania z usługowego uboju bydła w państwowych rzeźniach. Rozpocząłem od 20 sztuk. Własnym lub wynajętym transportem wozłem bydło do Chrzanowa i Krzeszowic, a potem tym mięsem tam na miejscu handlowałem. Wchodząc na rynek zachowywałem się jak dziewczica: stosowałem najniższe marże byle, tylko ten rynek zdobyć. Mogłem sprzedawać taniej niż państwowe przedsiębiorstwa również i dlatego, że nie byłem obciążony tymi wszystkimi ogólnozakładowymi kosztami: rozbudowa administracji itd. Poszło lawinowo. Najpierw 100 sztuk tygodniowo, potem 200, 500, aż przekroczyłem barierę 1 tys. i praktycznie opanowałem część rynku śląskiego. W rezultacie kiedy prywatna konkurencja obudziła się i ruszyła do kontraktu — ja już stałem mocno na nogach.

— Jak się dzisiaj prezentuje „RAPID”?

— W ubiegłym roku osiągnąłem 80 mld obrotu przy rentowności 3-4 %, czyli w zgodzie ze starą kupiecką zasadą: duży obrót — mały zysk. Zatrudniam obecnie 40 osób, które zarabiają u mnie powyżej średniej krajowej. Są wśród nich prawnicy, ekonomiści, inżynierowie. Mogę się pochwalić, że nikt jeszcze ode mnie nie odszedł, a fachowców sam sobie wyszukuję. Współpracuję głównie z giełdą łódzką, choć rejonem moich zakupów jest cała Polska. W odległych miejscowościach kraju są ludzie, którzy specjalnie dla współpracy ze mną założyli firmy. Skupują hurtowe ilości bydła i tuczników i codziennie na dwóch teleksach odczytują informacje, gdzie mam postać swoich 9 ciężarówek. Oczywiście handluję też w okolicy, ale dzisiaj rynkiem rządzi pieniądź i żadne kontrakcje nie wchodzi w rachubę. Chłop też jest przedsiębiorcą i sprzedaje temu, kto da więcej. Jak jest jakieś chwilowe załamanie na rynku to towar ładuje się do chłodni: nie mogę sobie pozwolić na zepsucie choćby 1 kg. W tej chwili mam na składzie 250 ton.

— Co dalej?

— Na wiosnę ub. r. rozpocząłem nareszcie budowę własnej rzeźni — zresztą zupełnie sporych rozmiarów. Stoją już mury, założone są instalacje. Zakład zaprojektowany został wg najnowocześniejszych wzorów, stanowi cały ciąg technologiczny włącznie z kontenerową oczyszczalnią. Jest też zaplecze socjalne i część biurowa. Znajdzie tu pracę dodatkowych 40 osób. Docelowo będzie się tu ubijać na dobę 500 sztuk tucznika albo 250 bydła. Równoległe ruszy produkcja 10 t wędlin. Otwarcie nastąpi w maju br. W Niemczech za ok. 250 tys. dolarów zamówiłem super-nowoczesne urządzenia, dokupię też parę ciężarówek-chłodni. Inwestycja jest poważna i na ten cel, przy popraciu działaczy sądeckiej „Solidarności” Rolniczej, zaciągnąłem w Banku Śląskim kredyt w wysokości pół miliona dolarów o umiarkowanym oprocentowaniu. Są to pieniądze z funduszu krajów zachodnich przeznaczonych na rozwój prywatnego biznesu w Polsce. Moją ambicją jest, aby rzeźnia odpowiadała normom EWG. Marzy mi się eksport pultuszczyń, ćwierci i wyrobów wędliniarskich na Zachód. Głównie są to wymogi natury sanitarnej. Do tej pory niewiele państwowych firm im sprostało. Jednak, mimo wszystko uważam, że szansą dla Polski jest bezkresny rynek wschodni. Dzisiaj nasi wschodni sąsiedzi mają nam do zaoferowania

jedynie rozliczenia bartelowe i to nie za bardzo. Ale wierzę, że komuna tam w końcu upadnie, sytuacja się poprawi i zaczniemy normalnie handlować. Kiedyś przymierzalem się do zakupu sądeckiego „IGLO-OPOLU”, a miałem ku temu powody, bowiem zapewniałem im 70 % uboju. Nic z tego nie wyszło. Zaważył lęk przed kapitalistą pseudodziałaczy zakładowej „S”, a tak naprawdę to bali się chyba normalnej, ciężkiej pracy.

Najważniejsze jednak, że mam taką naturę, że kiedy osiągnę już wyznaczony sobie cel, zaczynam się nudzić i szukam czegoś nowego. Zastanawiam się poważnie już teraz nad hotelarstwem. Jest nie do pomyślenia, żeby w tak atrakcyjnym turystycznie regionie jak nasz — Dolina Popradu — nie było ani jednego hotelu z prawdziwego zdarzenia.

— Zatem wbrew powszechnym narzekaniom na Balcerowicza można się było rozwijać?

— Uczciwie należy powiedzieć, że w sferze warunków podatkowych uczyniono pewien krok do przodu, ale do stanu zadowolenia jeszcze bardzo daleko. Nie ma już np. podatku progresywnego i jeżeli pragnę większego zysku — zwiększam obrót. Jednak krzyżując niesprawdliwością jest, że przy podatkach nie przewidziano ulgi inwestycyjnej. I to gdzie, — w kraju, w którym za wszelką cenę winno się stymulować rozwój produkcji i wzrost gospodarczy. Zupełnym pomieszeniem pojęć i powiem więcej — gangsterstwem jest karencja podatkowa dla rozpoczynających działalność. Można mieć ulgę inwestycyjną, ale przecież nie zwolnienie od podatku: tak nie jest w żadnym kraju. Podam przykład z własnej branży. „W mięsie” w tej chwili wielki tłok. Ja płacę, w pełnym wymiarze wszystkie podatki, ZUS itd, a dodatkowo porywam się na wielką inwestycję — ryzykując wszystkim. Tymczasem na rynek wchodzi uprzywilejowana konkurencja nie płacąca fiskusowi ani złotówki. Sprawę tę mocno akcentuje sądecki potentat — szef „KONSPOLU” — Kazimierz Pazgan. Wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej jest doświadczonym przedsiębiorcą, znanym nie tylko w Polsce i opracował bardzo przekonujący projekt reformy systemu podatkowego. Jesliby to wprowadzić mielibyśmy prawdziwą rewolucję gospodarczą. Niestety, jak do tej

pory, autentyczni biznesmeni mają nad Wisłą małą siłę przebicia.

— „RAPID” działa w otoczeniu rolnictwa, tymczasem polska wieś burzy się dziś i buntuje...

— I ma absolutną rację. Obserwując, co się dzieje na rynku żywnościowym zał mi chłopca, bo sam jestem chłopem. Weźmy rynek mięsny: „ANIMEX” i przeróżne mniej czy bardziej podejrzane spółki zalewają go tańszym i często nie odpowiadającym elementarnym normom mięsem sprowadzonym z Węgier i b. NRD. Jest to cios, przed którym polska wieś — jeśli nie wprowadzi się ceł zaporowych — nie obroni się.

Decydując się na wolną konkurencję trzeba stworzyć wszystkim stronom równe warunki startu. Tymczasem wiemy jak wygląda nasze rolnictwo po dziesięcioleciach komunizmu. W interesach — wbrew wszelkim deklaracjom — sentymentów nie ma. Zachód może z premedytacją dokładać nawet teraz do eksportu żywności do Polski, po to tylko, by zniszczyć nasze rolnictwo i w przyszłości dyktować dowolne ceny. Rozumiem, że EWG, że chcemy jak najprędzej włączyć się w wolny europejski rynek, ale na Miłość Boską, nie za taką cenę. Musimy się bronić, bo tak nakazuje instynkt samozachowawczy. Interwencja państwa jest w tym przypadku absolutnie niezbędna. Nie tylko dlatego, że na wsi żyje 1/3 społeczeństwa, ale również dlatego, że własna żywność jest atrybutem suwerenności. Skóra mi cierpnie, gdy dowiaduję się, że z Grecji sprowadza się jabłka po 3 tys. zł za kg. Dziś nasze jabłka są droższe, jednak po paru latach utrzymywania takiej polityki — upadnie polskie sadownictwo i zapłacimy nieporównywalnie wyższą cenę. Ja sam w tej chwili zmuszony będę zaopatrywać się w mięso za granicą — choć wiem, że nie jest to w porządku — ale w przeciwnym razie rozłożę firmę.

— Jakie jest pańskie credo życiowe?

— Znam bród, smród i pracy trud, bo z nieba mi nic nie skapało. W wieku 30 lat osiągnąłem to wszystko, do czego na ogół ludzie w życiu dążą. Mam oddaną sobie żonę — nb. stomatologa — dwójkę uroczych dzieci i kochanych rodziców, którzy cieszą się moimi sukcesami. Jeżdżę „mercedesem”, mieszkam w wygodnym domu, otaczają mnie te wszystkie widea, satelity i stać mnie na drogie zagraniczne wycieczki. Właściwie gdyby to wszystko sprzedał co posiadam, to wraz z potomstwem byłibyśmy zabezpieczeni do końca naszych dni. Myślę, że osiągnąłem pułap, kiedy pieniądze przestają być celem samym w sobie. Ktoś powiedział, że człowiek jest tyle wart — ile ofiaruje z siebie innym. Sądzę, że rozwijając interes, bogacąc się — jestem zarazem pożyteczny dla społeczeństwa.

Mają u mnie ludzie przyzwyczajoną pracę; kupując wiele od innych dają im godziwie zarobić, czyli nakręcam koniunkturę i w jakimś tam minimalnym stopniu dokładam swoją cegiełkę do ogólnego wzrostu dobrobytu. Ale rozumiem też tych, którym się nie powiodło, którzy tego nie potrafili i nie stronią od dobroczynności. Jestem donatorem już w paru fundacjach o szczytnych założeniach, a w ub. r. wyłożyłem na potrzeby mojej wsi — gazyfikacja, straż pożarna — gratis 50 mln zł. Biznes to moja pasja. Lubię ryzyko i uczciwą rywalizację. W barwach „METALU” Tarnów stoczyłem w II lidze bokserskiej juniorów 50 walk, z których ponad 40 wygrałem.

KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA

SWOJE
NIE SWOJE

Pamiętajmy o ogrodach

Czym jest pojęcie i znaczenie ogrodu dla kręgu kultury śródziemnomorskiej nie trzeba specjalnie, ani zbyt dokładnie wyjaśniać. Jest to jedno z tych uniwersalnych hasel, jeden z odwiecznych symboli i obrazów, które, istniejąc w realnej rzeczywistości, jako wyraz naturalnego i nieuchronnego dostosowania się jednostki ludzkiej do środowiska przyrodniczego, wciąż trwa w świadomości naszej jako ten z motywów, który służy do rozważania podstawowych i niezwykłych problemów życia człowieka. Od obrazów Arkadii, Edenu, Elizjum odeszliśmy jednak dosyć daleko. Motyw ogrodu, zmieniający się na przestrzeni wieków i kultur dosyć znacznie, miał jednak w sobie jakieś nienaruszalne jądro, stały element, który wyznaczany był przez nasz stosunek do natury. Czyżby XX wiek, to był koniec tego pięknego motywu, mitu, który zawsze towarzyszył ludzkości?

Jedno jest pewne. Nasze najbliższe otoczenie nie ma nic wspólnego z tak pojętym, istniejącym już kilka tysięcy

lat, motywem. Dookoła nie ma już ogrodów, parków itd. tylko swoiste getta, gdzie z trudem egzystują jeszcze jednostki ludzkie. Brud śmietniska, odór z wysypisk, cały bagaż chamstwa, kryjący się w naszym codziennym bytowaniu, zmusza do określenia stanu naturalnego człowieka końca XX-w. jako stanu postępującej degradacji psychofizycznej, kulturowej, społecznej. I w końcu nie ma się nawet na co obrażać, nie ma przeciwko czemu walczyć, nie warto pohukiwać na puszczy (mimo że w końcu tam jest jedyne miejsce, gdzie można znaleźć prawdziwego człowieka), bo dlaczegoż by nasz byt miałby być szlachetniejszy, ważniejszy nad inne dinozaury tego świata? Przyjeliśmy za pewnik to, co jest tylko niesprawdzalną przez niewielki umysł ludzki hipotezą i wywijamy nią niby kopicą, mimo iż świat żąda od nas czegoś innego. Pokory, zapatrzenia się w głąb siebie, w swoje wątpliwe człowieczeństwo (zwierzęctwo, jak niektórzy kassandrycy kultury twierdzą, uwłacza naszym bardziej zbliżonym do natury bliźnim),

w przeszłość, w której niewiele jest rzeczy pięknych i którą niewiele przyjmuje bez zastrzeżeń, pominąwszy idealistyczny mitologiczny „złoty wiek”.

A przecież w nim były nasze korzenie, o których z wolna zapominamy, tam były źródła, których smaku dzisiaj nie możemy rozpoznać. W końcu właśnie „złoty wiek” był jednym z pierwszych ogrodów młodzieńczej wtedy i bezgrzesznej ludzkości. Nie czym innym był raj, w którym zostaliśmy umieszczeni i który, z powodu swej buńczucznej i buntowniczej postawy, musieliśmy opuścić. W końcu z tym ostatnim zdaniem można polemizować, trudno sobie wyobrazić jak można wiecznie i bezkonfliktowo gruchać z tygrysami, słoniami i inną zwierzyną łowną. A poza tym czegoś tam w końcu się dochrapaliśmy. Ale trzeba pamiętać: stamtąd wyszliśmy i naturalny porządek tego świata tam nas z powrotem prowadzi.

Dlatego, zanim wszystko dookoła zniszczymy, zanim nasz świat zamienimy w efektowne pogorzelsko, a człowieka w nic nie znaczącego robaka, spróbujmy w sobie zatrzymać chociaż garstkę tego, czym kiedyś w historii byliśmy. W końcu, to przecież cmentarze pozostały dzisiaj chyba jedynymi ogrodami, o które się przynajmniej raz w roku dba. I tylko z nich można się jeszcze odbić przed siebie.

JAWNIAK

Około rok temu kupcy handlujący na placu przy ul. Lwowskiej zaczęli wymieniać stojące tam dotąd „zwijane” stragany na stałe budki. Chcieli uczynić to w zgodzie z przepisami, tj. otrzymać oficjalne zezwolenia. W panującym wówczas rozgardiaszu nikt im tego załatwić nie mógł. PSS „Społem” — właściciel placu — nie chciał się zgodzić na dzierżawę. Urząd Miasta planował inaczej zagospodarować ten teren. Kupcy zastosowali więc metodę faktów dokonanych. Nabyli budki i ustawili je na targowisku.

Trzy tygodnie temu zjawili się u nich

kwotę zaledwie 178 mln zł! Oznacza to, że hojny PSS administrował placem i biedził się ze zbieraniem opłat za... 3,7 mln zł miesięcznie! Można to wręcz nazwać sponsorowaniem, albo filantropią. — Jest tajemnicą poliszynela — mówi Wojciech Lipka, komendant Straży Miejskiej — że „fucha” poborcy placowego, to wspaniały interes. Nikt tu nikogo jeszcze za rękę nie złapał. Poborcy twierdzą jedynie, że nie potrafią ściągnąć należności od wszystkich handlujących. Mają ponoć kłopoty z przyjeżdżającymi (w tym także z Rumunami i Rosjanami).

— nie mamy żadnych szans. Nie możemy się wylegitymować właściwymi zezwoleniami na postawienie budek, bo nikt ich nie mógł nam wydać.

Pozostaje jednak aspekt moralny. Ci sami ludzie od lat, a nawet od pokoleń handlują przy ul. Lwowskiej. Dlaczego muszą się poddać? Placą placowe, żądają więc za to, jakiejś skromnej choćby infrastruktury. Ot — przyzwoitego wychodka. — My, sprzedawcy wiemy w czym jest najwygodniej handlować, jak eksponować towar, jak zabezpieczyć się przed „lepkorékami”. Zdecydowanie poparliśmy (sami) warunki naszej pra-

... rządzą komuniści

Prezydent na kupców

- kupcy na prezydenta

przedstawiciele Zarządu Miasta: Piotr Pawnik i Leszek Zegzda żądając kategorycznie usunięcia budek w terminie pięciu dni pod groźbą użycia spychaczy. Argumentacja urzędników była jasna. Zajęcie placu nastąpiło wbrew prawu, bez żadnego logicznego planu i architektonicznej wizji. Budki są brzydkie, a na targowisku panuje potworny wręcz bałagan. Z tym należy skończyć.

Obecni przy tej rozmowie przedstawiciele kupców: Piotr Janecki, Antoni Leśniak i Józef Pietrzak — zdębieli. Postanowili zwołać spotkanie z władzą.

„Placem” zawiaduje sądecki PSS. On też pobiera opłaty targowe i winien dbać o wygląd targowiska, tj. porządek, szalety itp. Jaki bałagan panuje na „lwowskim rynku” wiemy wszyscy (oprócz PSS-u, który się tym nie przejmuje), co zaś do opłat targowych, warto zaznaczyć, że podobno, aż 80 % tej sumy zasila kasę miasta. Piszę „podobno”, albowiem owe 80 % dało w ub.r.

Komendant W. Lipka, który z obowiązku często gości na placu, pokazał jednak, że Polak potrafi. Podchodził do kolejnych samochodów, wyciągał jakąkolwiek legitymację, rzucał hasło: „Proszę zapłacić poborcy opłatę targową. Jestem z Securitate!” — i inkasował odpowiednie kwoty. Akcja trwała 30 minut. Wszyscy oporni uiszcili pieniądze.

Po wyjaśnieniu, że duch „czarnej” ekonomii krąży nad bazarem, przejdźmy do omówienia racji jakie padły na wspomnianym zebraniu kupców z władzami. Odbyło się ono w siedzibie KPN na tle hasła „SOWIECI DO DOMU — POLSKA DO NATO!”. Sala była wypełniona po brzegi. Atmosfera gęsta nie tylko od potu. Na wstępie odczytano stanowisko kupców, które poparte zostało burzliwymi oklaskami zainteresowanych.

— Jeśli chodzi o stronę prawną — rozpoczął z rozbijającą szczerością przedstawiciel kupców, Józef Pietrzak

cy. I teraz mamy rezygnować?

Pod adresem Zarządu Miasta złożono propozycję: znajdują się pieniądze na wykupienie placu od PSS-u, przejmie go Urząd Miasta, a kupców zwolni się na pewien czas z opłat targowych, tak, żeby zwrócić im wyłożoną sumę.

Prezydent miasta — Jerzy Gwiżdż, przystał na tę ofertę — połowicznie. Odesłał kupców do PSS-u, by tam załatwili przejęcie placu. Zapowiedział też zorganizowanie przetargu na administratora oraz opracowanie w UM jednolitego planu przestrzennego zagospodarowania targowiska. Równałoby się to zatem wyrzuceniu budek.

— Nie będę robił PSS-owi prezentu — mówił J. Gwiżdż — i płacił ceny placu (600 mln zł). W PSS nadal rządzą komuniści.

Postanowiono, że kupcy wybiorą spośród siebie 3-osobowe przedstawicielstwo, które stanowić będzie ciało doradcze władz miasta w sprawach targowisk.

Artur SMOLEŃ

Pocztą literacką

Kazimiera B. Nowy Sącz

N a razie zatrzymuję w charakterze rezerwy dwa wiersze. Pierwszy zaczynający się od słów: „Kiedy będziesz mógł zatrzymać czas...” i „Noc bez znaczenia, jak ja.” Ale proszę jeszcze o kilka, wybór mógłby być wtedy lepszy.

Andrzej Z. Nowy Sącz

Opowiadania radzę złożyć w jakimś wydawnictwie. Wiem doskonale, że dzisiaj jest to zadanie niełatwe. Trzeba trochę rozejrzeć się po świecie, pochodzić za swoimi sprawami, wierząc, że w końcu uda się coś zrobić. My takiego wyboru na pewno nie zamieścimy w „Głosie...”. Owszem, jest atrakcyjny, ale jak na nasze skromne możliwości zbyt obszerny. Łączę pozdrowienia.

Albert C. Nowy Sącz

Nie prowadzimy żadnej innej działalności wydawniczej. Może zgłosi się Pan do Sądeckiej Oficyny Wydawniczej; choć sam nie wiem dokładnie jakie mają obecnie możliwości wydawnicze. Na pewno nie najlepsze, bo kto dzisiaj takie naprawdę ma, ale próbować trzeba i warto.

Zdzisława L. Nowy Sącz

Wiersze rażą cikliwym sentymentalizmem. Są to tylko opisy pierwszych nastrojów dziewczęcych, a nie prawdziwa poezja. Uczucie dominuje tutaj nad stylem, nad pracą. Myślę, że z czasem zaczniesz Pan bardziej panować nad słowem poetyckim i wtedy zadebiutuje Pani dojrzałym tekstem.

Janusz B. Grybów

Na druk jeszcze za wcześnie.

(M.B.)

700 lat Nowego Sącza

Malarz sprzed wieków

C ofnijmy się o ponad trzysta lat i zajrzyjmy do renesansowej kamieniczki w Rynku, tuż przy gospodzie Jana Zięby, należącej do malarza Floriana Benedyktowicza.

Parter zajmowała pracownia mistrza, pełno w niej artystycznego nieładu, farb, pędzli, rylców, tablic, ram, wiader. Pod nadzorem malarza uwijało się dwóch uczniów, czeladników i — więcej dla przyjemności niż pożytku — dwoje dzieci właściciela, córka Katarzyna i syn Jakub.

Nad parterem od frontowej strony w izbie zwanej świetliczką i w komnacie na górze rządziła żona mistrza, nadobna pani Jadwiga. Do jej obowiązków należał nadzór nad całym gospodarstwem i służbą. Bo mąż artysta nie miał czasu na tak przyziemne sprawy. Zajęty realizacją zamówień i kontaktami z nabywcami, tudzież zaangażowany w kwestie miejskie, z trudem znajdował wolne chwile na oddanie się wienie. Florian Benedyktowicz, niegdyś uznany za słynnego i zasłużonego malarza, obecnie jest zapomniany.

Do Nowego Sącza przybył w latach dwudziestych XVII wieku z Czchowa, jako mistrz cechowy i magister sztuki malarskiej. Trafił na pomyślny okres rozwoju miasta i dzięki swym zdolnościom, pracowitości i przedsiębiorczości osiągnął dość wysoki status społeczny.

W tym czasie działało w Nowym Sączu kilku malarzy. Wykonywali oni obrazy olejne przeznaczone do ozdoby ołtarzy, feretronów, chorągwi kościelnych i cechowych oraz domów mieszkalnych. Wśród nich Florian Benedyktowicz uchodził za najsłynniejszego i wielką stratą jest nieprzezwyciężenie do naszych czasów sporej jego spuścizny.

Mistrz przyjął w 1627 roku obywatelstwo miejskie i odtąd zapuścił korzenie w mieście. Należał do zamożnych mieszczan. Otworzył pracownię malarską, przyjął uczniów, zbierał obfite zlecenia. Mieszkał we własnej kamieniczce w Rynku i posiadał ponadto folwark za Kamienicą. Nie wiadomo, czy korzystna sytuacja materialna Benedyktowicza wynikała z jego licznych zamówień, czy wiązała się też z poślubieniem Jadwigi.

Mistrz malował i odnawiał dużo obrazów. Z zamówieniem zajmował się pozłotnictwem. Do najważniejszych jego dzieł zalicza się złocony obraz św. Anny na tablicy dębowej w kościele farnym, w Starym Sączu.

Kiedy w jesieni 1646 roku do Nowego Sącza przybył nowy starosta grodowy Konstanty Lubomirski, Benedyktowicz wykonał na jego cześć tablicę triumfalną z ornamentami i herbami. Wydarzenie to obchodzono w mieście uroczysto, odbyły się mowy powitalne dostojników i błogosławieństwo kapłańskie. Malarz brał udział w biesiadzie z tej okazji, jako honorowy i powszechnie szanowany obywatel. O uznaniu go w mieście świadczy fakt trzykrotnego sprawowania przez niego urzędu rajcy.

Sukcesy artystyczne i udane życie rodzinne Benedyktowiczów przedwcześnie przerwała szalejąca zaraza. Nie ominęła ona kamieniczki w Rynku. Jednymi z pierwszych ofiar epidemii były dzieci mistrza. W końcu 1652 roku zmarł Florian Benedyktowicz, mąż zacy, malarstwa słynny mistrz, miły Bogu i ludziom, zgasł z powszechnym żalem wszystkich.

Minął bezpowrotnie czas mistrza, który ożywił Nowy Sącz. Zapomniano o nim w okresie upadku miasta, kiedy wojny, pożary, powódzie i obca przemoc znaczyły swe spustoszenie. Czy ktoś wspominał o dysputach mistrza z księdzem Bartłojem Fuzoriuszem z kolegiaty? O planach artystycznych nieustraszonego malarza? Wszystkie pochłonął cień zapomnienia.

Gabriela DANIELEWICZ

Przedsiębiorstwo Detektywistyczne i Ochrony Mienia

„SEKRET — SERVICE”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- SEJFY
- ▼ KASY PANCERNE (stalobetonowe) ognio-
odporne
- ◆ SZAFY METALOWE
 - ze skarbami i bez
 - różnej wielkości i rozmiarów
 - do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy
 - dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- Ceny wyrobów niższe średnio o 3 000 000 zł niż to oferują inne firmy na terenie kraju
- ▼ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego wyrobu
- Ewentualne informacje telefoniczne pod numerem 650-22 w Nowym Targu (również wieczorem)

RADA NADZORCZA

Spółdzielni

Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ziemi Sądeckiej”

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 18
ogłasza konkurs na stanowisko

PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI

Warunki udziału w konkursie:

- ⊕ wykształcenie wyższe rolnicze lub ekonomiczne
- ⊕ staż pracy 10 lat, w tym na stanowisku kierowniczym 5 lat
- ⊕ znajomość organizacji pracy w spółdzielczości
- ⊕ preferowany wiek do 50 lat
- ⊕ dobry stan zdrowia

Oferty powinny zawierać:

- podanie
- życiorys
- opinie z dotychczasowych miejsc pracy
- odpis dyplomu
- zaświadczenie o stanie zdrowia
- program działania na proponowanym stanowisku

Oferty można składać w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia. O terminie konkursu powiadomimy indywidualnie. Zastrzegamy prawo odrzucenia ofert bez podania przyczyn.

„Dachówkę”

ceramiczną typu

„MARSYLKA”

w cenie 62 tys./m²

oferuje

Zakład Ceramiczny

„BIEGONICE”

Nowy Sącz,

tel. 208-34, 208-31, tlx 325559

ZAKŁAD USŁUGOWO- PRODUKCYJNY ELSTOP

Nowy Sącz,
ul. Gorzkowska 30

oferuje usługi:

- autoryzowane alarmy antywłamaniowe
- domofony
- anteny satelitarne, telewizyjne, systemy zbiorcze
- instalacje elektryczne, pomiary ochronne

☎ 205-35,

w godz. od 8 do 15

Wezmę
w
dzierżawę

lokal sklepowy
w atrakcyjnym
miejscu
w Krynicy,
pow. minimum
50 m².

Zgłoszenia N. Sącz,

☎ 210-14

Biuro pisania
na maszynie poleca
usługi w zakresie:

- przepisywania tekstów
- pisania umów, podań oraz innych.

Ewa Głabińska-Jurczak
ul. B. Joselewicza 3/15
Wytnij i zachowaj!

PPUH — Spółka z o.o.

DAMIAN

Nowy Sącz,
ul. Kościuszki 2
wykonuje:

karty wizytowe

kolor do uzgodnienia,
konkurencyjne ceny,
zagraniczny papier.

Zapraszamy
od godz. 7 do 15

Przewajanie — naprawa silniki elektryczne

Pompy: „Söfel”, „Pa”, „PB”, „Sigma”,
„Bibo”, „Ola”, elektro-narzędzia „Celma”.

ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY
NOWY SĄCZ, ul. BRONIEWSKIEGO 28, TEL. 256-57

Nowosądecki Kombinat Budowlany
w Nowym Sączu, ul. Zielona 27

sprzeda w drodze
PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- Betoniarkę BTS-500,
cena wywoławcza 42 mln zł
- Formę bateryjną płyt chodnikowych,
cena wywoławcza 1,5 mln zł
- Łopatę mechaniczną ŁM-701,
cena wywoławcza 7 mln zł.

Urządzenia te można oglądać na terenie betoniarni w Łososinie Górnej. Bliższych informacji udziela dział Głównego Mechanika, tel. N. Sącz nr 222-10 w. 322.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.04.91 r.
o godz. 10 w Nowym Sączu, ul. Zielona 27.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu
bez podania przyczyn.

Ogłoszenia drobne

● Uwaga! Czyszczenie dywanów, wkładzin, typicerki meblowej w domu klienta. Ceny konkurencyjne. Nowy Sącz, tel. 225-21.

● Artysta-malarz poszukuje zgrabnej modelki. Warunki do uzgodnienia. Poważne oferty — „Głos Sądecki”.

● „LINGWISTA” — Biuro Tłumaczeń z języków obcych, ul. Skrzyszewskiego 10/57 i Rynek 22, I p. Nie reklamujemy się sloganem „u nas najtaniej”. Pytamy jedynie: „dlaczego KTOŚ kradnie nasze tablice firmowe?”

● Ośmioklasisto: 100 zadań matematycznych tylko dla Ciebie, większość rozwiązana — 20 000 zł. Zabrzeż 8, 33-390 Łącko.

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy Podhalańskiemu Okręgowi K.A.B. Konfederacji Polski Niepodległej za pomoc i opiekę w walce o obniżenie opłat targowych. Rozwiązanie tej sprawy nastąpiło po naszej myśli.

Kupcy z placów targowych

Nowo otwarta HURTOWNIA

poleca:

- elegancką biżuterię złoconą ▼ srebrną
- ◆ importowaną odzież: bieliznę damską, męską, dziecięcą, skarpety i inne

Krynica, Czarny Potok 11 m. 62, (klatka „G”, parter)

tel. (0-135) 37-58

Zapraszamy od poniedziałku
do soboty godz. 15²⁰

SPORT NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Sądeczanie najlepsi

W Jakuszykach odbyły się Mistrzostwa Polski Inwalidów w narciarskich konkurencjach klasycznych. W punktacji zespołowej zdecydowanie triumfowała ekipa z naszego miasta — 156 pkt., wyprzedzając Koszalin i Jelenią Górę. Sądeczanie zdobyli łącznie 14 złotych, 5 srebrnych i 1 brązowy medal. Oto ich zdobywcy w poszczególnych kategoriach: Lw 6/8 (amputacja jednostronna kończyny górnej — 20 i 5 km: **Andrzej Pietrzyk**, Lw 5/7 (obustronna amputacja kończyn górnych) — 20 i 5 km **Marcin Kos**, **Stefan Sroka**, Lw 3 (obustronna amputacja podudzia) — 20 i 5 km: **Jan Kołodziej**, **Piotr Sułkowski**, Lw 9 (jednostronne porażenie kończyny dolnej i górnej) — 5 km: **Jan Stefański**, Lw 4 (jednostronna amputacja podudzia lub niedowład) — 20 i 5 km: **Kazimierz Liszka**, Lw 3-15

i 5 km: **Beata Pomietło**, B2 (60 proc. utraty wzroku) — 30 i 10 km: **Piotr Greczek**, b-2 (kobiety) — 15 i 10 km: **Marta Skiba**.

Puchary Wojewody Jeleniogórskiego dla najlepszych zawodników wręczono **Marcinowi Kosowi** i **Janowi Kołodziejowi**, nagroda KS „Start” Jelenia Góra za najlepszy debiut przypadła w udziale **Piotrowi Sułkowskiemu**, zaś redakcja „Człowiek” uhonorowała **Marcina Kosa**, jako najwszechstronniejszego narciarza.

Dodajmy, że w Mistrzostwach Polski Inwalidów w narciarstwie alpejskim sądeczanin **Stefan Sroka** zdobył nie tylko 3 złote medale, ale i od firmy Sport-Elite otrzymał nagrodę dla najlepszego zawodnika imprezy. Pogratulował hartu ducha! (dan)

Piłka nożna

W derbach górą „SANDECJA”

Ruszyli. Piłkarze klasy makroregionalnej rozegrali pierwszą kolejkę spotkań. Mierząca w II ligę nowosądecka „Sandecja” już na początek zmierzyła się z odwiecznym lokalnym rywalem zza miedzy, gorlickim „Glinikiem”. Tym razem obyło się bez tradycyjnych utarczek kibiców, choć sądecy fani zupełnie niepotrzebnie skandowali „gorlickie psy”, itp. Tym bardziej, że ich „przyjaciół”, sympatyków „Glinika”, tym razem na stadionie przy ulicy Kilińskiego zabrakło.

A sam mecz? Nie zawiódł oczekiwani prawie 5-tysięcznej widowni. Gra była wprawdzie w I połowie nerwowa, za to tempo akcji szybkie. Podobał się skrzydłowi gości, którzy ogrywali swych sądeckich opiekunów, imponował również w szeregach „Sandecji” spokój internacjonalisty **Stefana Vargi** ze Słowacji, który, choć nie błyszczy już sprinterskimi umiejętnościami, to jednak rutynie zawdzięcza możliwość kierowania akcjami swych młodszych o kilka, a nawet kilkanaście lat kolegów. To rzeczywiście cenny nabytek (rozmowę z nim postaramy się przekazać w jednym z najbliższych wydań „Głosu Sądeckiego”).

Po przerwie, zwłaszcza w ostatnich 20 minutach, przewaga „Sandecji” stała się przygniatająca. **Pacholik** trafił w słupek, po dobitce **Szczepańskiego** obrońcy „Glinika” wybili piłkę z pustej bramki. Wreszcie w 84 minucie gospodarze dopięli swego. Szarżującego **Głucha** w obrębie „16” przewrócono bez pardonu. Karny! Skutecznie strzela **Sowiński**. I kiedy wydaje się, że taki wynik utrzyma się do końca zawodów, życiową akcję rozgrywa przez niejednego spisany na straty **Pacholik**. Przejmuje piłkę na środku boiska. Pędzi z nią przed siebie, mając „na plecach” dwóch obrońców przeciwnika. Wytrawnie wyczekuje na zachowanie się bramkarza i kiedy trzeba — strzela. Gol i 2:0 dla „Sandecji” w tym dramatycznym meczu, w którym zwycięstwo przypadło lepszym. Przyznać však trzeba, że i „Glinik” jawi się jako zespół o nieprzeciętnych możliwościach. A jeśli do tego zespołu dojdą zawodnicy, o których gorliczanie pragną się wzbogacić, to drżycie najlepsi! A „Sandecja” dowiodła, że stać ją na II ligę! (dan)

Po meczu powiedzieli: trener „Sandecji”, **Stanisław Zapalski**: — *taki mecz kosztuje kupę nerwów. Cieszę się ze zwycięstwa. Zwycięski początek to dobry omen. Przyznam się, iż był moment, że zwątpiłem w możliwość strzelenia bramki. Ale sprawiedliwości stało się zadość. Marek Pietrzak wypadł słabiej, ale na początku meczu „złapał” kontuzję (pęknięta kość strzałkowa — przyp. d-w).*

Czesław Głuch: *Zaczęliśmy nerwowo, ale jak wychodziliśmy na boisko trzęsły nam się nogi. Mieliśmy tremę, a bardzo zależało nam na zwycięstwie. Myślę, że z każdym meczem będzie coraz lepiej. Stefana Vargę bardzo polubiliśmy. Dobry człowiek, prawdziwy sportowiec, dla nas autorytet.*

W swoim pierwszym meczu na wyjeździe z „Czarnymi” Jasło po dobrej grze „Sandecja” zwyciężyła 2:0. Bramkę



Fot. Jerzy CEBULA

strzelił w 61 min. Talar oraz w 76 min. Brotoj. Sądeczanie zademonstrowali szybką i urozmaiconą grę, mieli wyraźną przewagę od początku meczu. Niestety razili brakiem skuteczności. Nie wykorzystali wielu dogodnych sytuacji. Drużyna „Czarnych” Jasło może mówić o dużym szczęściu przegrywając tylko dwiema bramkami. (C)

P.S. Redakcja „Głosu Sądeckiego” postanowiła fundować comiesięczną nagrodę dla najlepszego, jej zdaniem, piłkarza „Sandecji”, występującego przed własną publicznością. Ponadto pod koniec sezonu wręczymy puchar dla najrowniej grającego przez całą rundę zawodnika. (d)

Inaugurację tegorocznego sezonu piłkarskiego rozpoczęła „Sandecja” uroczystą mszą św. z homilią w kościele „kolejowym” dnia 23 III. Odprawił ją O. Władysław Augustynek. Zarówno Zarząd „Sandecji”, jak i gracze i miłośnicy sportu wzięli w niej udział. Radość ich była tym pełniejsza, że pierwsze trudne spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem. Należy dodać, że ksiądz proboszcz i superior parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa wsparł również w miarę możliwości „materialnie” chrześcijańską działalność sportową. Niech pobudzi to innych „notabli świeckich i duchownych” — dekanatów sądeckich. Bo przecież Jan Paweł II mówił wyraźnie, że „chrześcijański rozwój sportu jest i ma być elementem życia pełnego nadziei”. O.W.A.

SPEKTAKL W KOSALÓWCE

Wszechwładne panowanie obezwładniającego chaosu, które dotychczas przeżywało w salach wystawowych oraz prezentowanie nie zawsze wysokiego lotu prac, zniechęcało ludzi do zwiedzania galerii i poznawania sztuki. Tym razem MAŁA GALERIA BWA udowodniła, że istnieje możliwość sensownego i spektakularnego działania, wystawiając prace **Czesława Podłęsnego**, rzeźbiarza, który prezentuje kompozycje realizowane w różnej materii (drewno, ceramika, metal) oraz rysunek.

Z pracami artysty obcuje przestrzeń, odbierając jego rzeźby w niekonwencjonalny sposób; abstrakcyjna deformacja, która technicznie dramatyzmem oraz pewien wyraz sarkazmu emanujący z prac, może być traktowany, jako próba łatwego pozyskania odbiorcy. Lecz odczytywanie kompozycji **Czesława Podłęsnego** jako sileńskie na oryginalność, jest dużym nieporozumieniem. Udało się zrobić bardzo dobrą wystawę, bez możliwości przykleja-

nia autorowi łatki efekciarstwa. Z rekwizytornią dosłownych przedmiotów artysta łączy dramatyzm zastygły w materii, co uderza w widza jakąś powagą i zarazem przekorą. Ponieważ podstawowym celem Podłęsnego jest wciągnięcie zwiedzającego do rozmowy ze sztuką, wykreował dokładnie wyreżyserowane widowisko. Nastrojowa muzyka, nieduża ilość prac trafnie rozmieszczonych stwarza możliwość intymnego odbioru. W tej atmosferze dobrze czuje się widz — artysta — sztuka.

Wystawa ta, co przykro odnotować, posiada dwa minusy. Pierwszy: prezentowanych jedenaście rysunków o zabarwieniu erotycznym tworzy dysharmonię z całą wystawą — zdają się one być intruzami. Drugi: niestety kuleje, handlowo rzecz biorąc, reklama, której właściwie wcale nie ma.

Czesław Podlesny — rzeźba, marzec — kwiecień 1991, Mała Galeria BWA, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska. **Jacek JAWORSKI**

TV program	
11 kwietnia — czwartek	program I
16.00 Wiadomości popołudniowe	16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „O naturze rzeczy” (12)	17.15 Teleexpress
17.30 Prawo prawa — czyli policjant i obywatel	17.45 Podróże na kresy: „Drohobycz” — film dokumentalny
18.10 Ginające zawody — Kowalstwo — film dokumentalny	18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Stoneczna panienska i deszczowy kawaler”	19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw” (10-ost.) — „Mieszkanie na trzecim piętrze” — serial krym. prod. ang.	21.00 Pegaz
21.30 Interpolacje	22.30 Studio sport: Po pucharach
22.45 Wiadomości wieczorne	23.00 „Jazz Jamboree '90” — Trio Lewis
23.35 Język angielski (53)	
program II	
16.00 Szczecin na antenie „Dwójki”	17.00 „Emigracja w Europie” — reportaż Marii Dąbrowskiej
17.30 „Gielda” — magazyn kupców i przemysłowców	18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” (40) — „Prywatka” — serial prod. USA (powtór.)	19.00 Publicystyka
19.30 Język niemiecki (23)	20.00 Studio sport
21.00 „Ekspres reporterów”	21.30 Panorama dnia
21.45 Sport	

21.55 Studio Teatralne „Dwójki”: Jędrzej Kitowicz „Opis obyczajów, czyli jak zwyciężajnie wszędzie się mieszka zię do dobrego”	23.45 CNN — Headline News
12 kwietnia — piątek	
program I	
16.00 Wiadomości popołudniowe	16.10 Video-top
16.20 Dla dzieci: „Cojak”	16.50 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci	17.15 Teleexpress
17.35 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych	18.00 „10 minut”
18.10 „Chłopi” (2) — „Jarmark” — serial TP	19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 Dobranoc „Boulli”	19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (5) — serial sensacyjny prod. USA	20.55 Weekend w „Jedynce”
21.05 „Kinomania”	21.35 „Gwiazdy włoskiej Rivieri”
22.25 Panorama światowego sportu	22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 „Zerwać różę Boga” — film dokumentalny Jarosława Kamińskiego i Malheza Bahtadze (o radzieckim więzieniu dla kobiet)	
program II	
16.00 Publicystyka kulturalna	16.30 „Wideo-junior”
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (18) — „Emile” — prod. australijskiej	17.50 „Za kierownicą”
18.00 — 21.30 Program regionalny	21.30 Panorama dnia
21.45 Sport	21.55 „Crime story” (39) — serial prod. USA
22.45 Magazyn muzyczny Marka Niedźwiedkiego	23.35 CNN — Headline News
13 kwietnia — sobota	
program I	
7.00 „W sobotę rano” — mag. informacyjno-gospodarczy	7.45 „Tydzień na dziale”
8.15 „Piłkarska kadra czeka”	8.35 „Ziarno” — program Redakcji Katolic-

9.00 Wiadomości	9.10 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie” (15) — „Trawienie” — serial animowany prod. francuskiej
10.35 Język angielski dla dzieci	10.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
11.00 „Ten ostatni strzał” — wojskowy program publicystyczny	11.55 Aktualności telegazety
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „W świecie kryształu”, cz. 2 — film dok. prod. francuskiej	13.30 „Życ” — magazyn ekologiczny
14.00 Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści”, „Podwójna zamiana”, (1) — „Wyprawa pod podszewkę Alp” — „Na górce, pod górą, pod niebem” — film dok. Jana Jakuba Kolskiego o wyprawie speleologicznej	15.50 „Gwiazda nadziei — dzieciom” — koncert na rzecz dzieci niepełnosprawnych i chorych
16.45 „Rock-express”	17.15 Teleexpress
17.35 „Tele-audio-video”	18.05 „Tu mówi Londyn” — film dok. Beaty Postnikoff o BBC
18.50 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Szpakowate”	19.15 Dobranoc — „Domeł”
19.30 Wiadomości	20.05 „Zwycięstwo”, cz. 1 — dramat obyczajowy prod. włoskiej (r. prod. 1989 — 94 min.)
21.40 „Kontra... punkt” — program Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego	22.05 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne	23.20 „Wyjęty spod prawa Josey Wales” — western prod. USA (r. prod. 1976)
program II	
7.25 „Kaliber 19” — magazyn wojskowy	7.55 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie	8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (5) — serial animowany prod. USA	8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
9.15 „Hale i pace” — program rozrywkowy prod. angielskiej	9.45 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News	10.15 „Cudowne lata” (41) — „Wiara” — serial prod. USA

11.05 „Bariery”	11.25 „Polonia w Szwajcarii” cz. 2 — reportaż
12.15 Klub „5-10-15”	13.15 Zwierzęta świata — „Estramadura — zapomniana puszcza Hiszpanii” (2) — film przyrodniczy prod. angielskiej
13.50 „Przegląd muzyczny”	14.20 „Tygiel” — zagraniczny magazyn kulturalny
15.00 „Studio tajemnic” — program Wandy Konarzewskiej	15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powtórzenie)
17.00 „Wielka gra” — teleturniej	18.00 Program lokalny
18.30 „Hale i pace” — program rozrywkowy prod. angielskiej	19.00 „Myślenie magiczne” — film dokumentalny Wojciecha Ziembickiego
19.30 „Telewizja na życzenie”	20.00 „Klucz do nowej muzyki” — o twórczości Mariana Borkowskiego
20.50 „Minęło pół wieku” — film dokumentalny Aliny Czerniakowskiej o I zjeździe żołnierzy AK	21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę” — ksiądz Janusz Pasierb	21.50 „Noble House” (3) — serial prod. USA
23.20 Samuel Beckett — Ostatnie słowo	23.40 CNN — Headline News
14 kwietnia — niedziela	
program I	
7.00 „Witamy o siódmej”	7.30 „Kraj za miastem”
7.55 „Po gospodarstwie”	8.10 „Od niedzieli do niedzieli”
9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Ronja, córka zbójnika” (6)	10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 „Rzykanci” (3) — „Najsurowsza wolność” — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej	11.20 „Notowania, czyli co się oplaca rolnikowi”
11.45 Telewizyjny koncert zyczeń	12.15 „Wojna o pokój” — wojskowy program publicystyczny
12.40 Teatr Młodego Widza: Ewa Nowacka „Dzień, noc — pora niczyja”, cz. 1 reż. Tadeusz Woronkiewicz	13.40 Magazyn „Morze”
14.00 Telewizja satelitarna	15.25 „Telewizjer”
15.45 W Starym Kinie: „Rena” — film prod. polskiej z 1938 r.	

17.15 Teleexpress	17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Somerset Maugham „Jej mężowie” reż. Barbara Borys-Damięcka
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”	19.30 Wiadomości
20.05 „Jennie” (3) — serial prod. angielskiej	21.10 „7 dni — świat”
21.40 Sportowa niedziela	22.10 „Zmiana” — program Andrzeja Strzeleckiego wyk. zespół Teatru „Rampa”
22.45 Wiadomości wieczorne	
program II	
8.15 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)	8.50 Film dla niesłyszących „Jennie” (3) — serial prod. angielskiej
10.00 CNN — Headline News	10.10 „Jutro poniedziałek”
10.30 Program lokalny	11.00 Czar starej płyty (5)
11.20 „Wspólnota w kulturze”	11.50 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz
12.30 Express Dimanche	13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 „100 pytań do...”	13.55 Kino Familjne: „Anna Balerina” (6) — serial prod. niemieckiej
14.45 Stanisław Markowski — fotografik	15.00 „Polowy na rzecze wspomnień Jerzego Waldorffa” (2) — Józef Piłsudski i Ignacy Jan Paderewski
15.45 „Hiszpańska premiera” — śpiewa Elżbieta Panko (mezzosopran)	16.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra X: wyprawa do Eldorado” (2) — film dokumentalny prod. niemieckiej
17.00 Studio sport	17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Matery	19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 „Telewizja na życzenie”	20.00 „Koncert pojednania i przyjaźni” — koncert z Synagogi Krakowskiej — wyk.: Orkiestra Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Gilberta Levinela, solista — Matt Meimowitz
21.00 Miss Polski '91, cz. 1 — konkurs półfinalowy	21.30 Panorama dnia
21.45 Romanse — „Emily” (6-ost.) — serial prod. angielskiej	22.45 Miss Polski '91, cz. 2 — konkurs półfinalowy
23.15 CNN — Headline News	

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

PERSONALIA

Na początku pewnego spotkania prezydenta Nowego Sącza, **Jerzego Gwiźda**, z mieszkańcami miasta, jeden z uczestników zwrócił się do niego z pytaniem: „Kim pan jest?”

Zamiast przymierzać się do uruchomienia w N. Sączu rozgłośni radiowej, może lepiej założyć telewizję? Wszyscy wiedzieliby kto jest kto. (as)

★

Red. **Stanisław Śmierciak** (z „Gazety Krakowskiej”) tak często korzysta z dowodu osobistego, że jak sam mówi: — „w każdym dowolnym momencie mogę wyjąć każdą dowolną kartkę mojego dokumentu osobistego”. Jeśli red. **Jerzy Leśniak** z tej samej gazety ma dowód (osobisty) w podobnym stanie, to jak im się obu pomyśla kartki, może wyjść **Brynda**.

W każdym razie **Legutko** wtedy nie będzie. (as)

★

Wojciech Lipa — działacz Konfederacji Polski Niepodległej wspólnie z to-

warzyszami (swojej) partii, jako pierwsi w N. Sączu zdjęli z murów i witraży podobny ich kandydata na prezydenta RP — **Leszka Moczulskiego**, szefa KPN. Każdy chciałby móc zdejmować swojego szefa. Także z muru.

Przy okazji warto przypomnieć innym partiom, że do najbliższych wyborów prezydenckich pozostało zaledwie 4 lata i ok. 9 miesięcy. Trzeba by przyspieszyć zdejmowanie starych plakatów. (as)

ODPRYSKI

Maciej Zaremba, Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Beskid” w N. Sączu na podstawie mapy Beskidu Sądeckiego wydanej w 1928 r., a udostępnionej mu przez p.**Irenę Styczyńską** stwierdził, że wiele miejscowości położonych na terenie Beskidu, nazywa się już inaczej niż drzewiej bywało. Plon jego poszukiwań znaleźliśmy w 6 numerze biuletynu „Beskid”. Oto najciekawsze przykłady: **Gołkowice Dln.** — **Gołkowice Niemieckie**

Gołkowice Grn. — **Gołkowice Polskie**
Huta — **Królewska Huta**
Jarzębaki — **Jarzębacy**

Kamianna — **Kamienna**
Królowa Górna — **Królowa Ruska**
Pasieczne — **Plebańskie**
Pławianka — **Pajaka**
Rosochatka — **Rosahutka**
Rzeczaków — **Żydzaków**
Siołkowa — **Zofinów**

★

W męskiej ubikacji restauracji „Litewska” brak jest... kranu. Pani z szatni zapewnia, że za to w damskiej toalecie jest woda. Całe szczęście. (as)

MYŚLI RÓŻNE

Lustra i kopulacja zwiększają liczbę ludności.

★

Jeśli wyglądasz tak, jak na zdjęciu w paszporcie, jesteś zbyt chory, żeby podróżować.

★

Filozofia jest tym dla rzeczywistego świata, czym masturbacja dla człowieka.

★

Jak dotąd wysłałem dwóch swoich kuzynów na wojnę. Jestem gotów poświęcić jeszcze kochankę swojej żony.

★

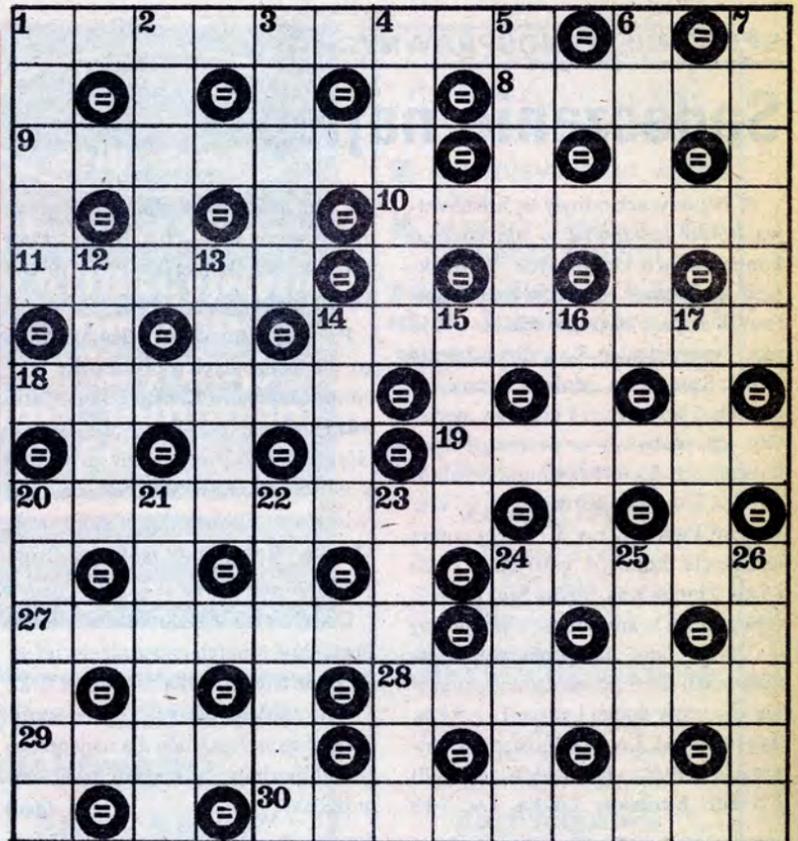
Wstąp do Armi, zobacz świat, spotkaj interesujących ludzi i zabij ich.

★

Byłem na diecie dwa tygodnie. Wszystko co straciłem, to dwa tygodnie.

Ulica Kolejowa

Miało być pięknie, a nawet wesoło, Dworzec PKS-u, moc zieleni w koło Ale pozostaje widok dość ponury — Dymy ze spalin i... ekspozytury.



Poziomo:

- 1 — planowana suma wydatków na inwestycje
- 8 — słynny Grek
- 10 — przeczenie
- 11 — afrykańskie jezioro
- 14 — wieś turystyczna, ośrodek wypoczynkowy
- 18 — płótno introligatorskie
- 19 — ekskluzywny powóz
- 20 — biuro rejenta
- 24 — rzecz drogocenna
- 27 — materiał wybuchowy
- 28 — państwo nad Dunajem
- 29 — szata liturgiczna
- 30 — zespół aparatów telewizyjnych

5 — tytuł japońskich namiestników wojskowych

- 6 — przewód sądowy
- 7 — gatunek kawy
- 12 — stan w USA
- 13 — za oracem
- 14 — egzotyczna małpiatka
- 15 — umiar w postępowaniu
- 16 — y
- 17 — mały statek rybacki
- 20 — bezsilność
- 21 — biały koń w gniade płamy
- 22 — motyw architektoniczny w kształcie róży
- 23 — wzmacnia zamknięcie drzwi
- 24 — drzewo iglaste
- 25 — miasto w Szwajcarii, stolica kantonu Argowia
- 26 — kłamstwo, lipa

„ESKA”

Pionowo:

- 1 — bon, talon
- 2 — okres bezdeszczowy
- 3 — rośnie na łące
- 4 — kwiatów w ogródku lub ucieczka żargonowo

Nagrodę za wytrwałość w rozwiązywaniu krzyżówek otrzymują państwo **Obrudowie** z Nowego Sącza. Nagrodę prześlemy pocztą.

Gawędy Groszka

Z początkiem lat pięćdziesiątych wychodziło w N. Sączu pismo pt. „Latryna”. Ukazywało się tylko w jednym egzemplarzu! Miało objętość „Life”-a, a zamieszczano w nim teksty przeróżne i rzecz jasna bez jakiegokolwiek cenzury. Znaleźć tam można było kawałki pisane maszynowo, odbijane na powielaczu, wycinki prasowe, rękopisy, montaże zdjęciowe i co byś nie chciał. Tytuł „Latryna” brał się właśnie stąd, że wszystko wrzucano do jednego szamba, nie gardząc utworami „z pogranicza”. Do dziś pamiętam wiersz na Rudka Józefowskiego, który — jak się zgodzi — może opowiem. Teraz chciałbym przytoczyć bardzo aktualną fraszkę **Czarka Rojka**, ostatnio dyrektora

gimnazjum w Bydgoszczy. Brzmi ona tak:
Za źle zrobioną skrobankę — po prostu za fuszerkę
Zamknęli pewnego razu niepewną akuszerkę.
A dobrze tak cholerze — orzekli w krąg sąsiedzi:
Za to, że przeskrobała — niechże dziś posiedzi. (as)

PRZEPRASZAMY PANA **WIESŁAWA OLEKSEGO** ZA NIEZAMIERZONĄ, NICZYM NIE UZASADNIONĄ ZŁOŚLIWOŚĆ, JAKA — POD JEGO ADRESEM — WKRADŁA SIĘ DO JEDNEJ Z „GAWĘD GROSZKA”. BARDZO NAM PRZYKRO.

Redakcja



OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY ZNTK NOWY SĄCZ w CIENIAWIE

(12 km od Nowego Sącza), tel. 325-70

oferuje usługi dla instytucji i osób prywatnych w zakresie:

★ noclegów ★ wyżywienia ★ wynajmu sal na uroczystości rodzinne, narady, konferencje, szkolenia

Dojazd autobusem WPK nr „29”. Oferty prosimy przesłać na adres:

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, 33-300 Nowy Sącz, ul. Wyspiańskiego 3 (Dział Obsługi Pracowniczej).

Informację można uzyskać telefonicznie pod numerem centr. 230-80, wew. 27-10, 21-50, 21-51

SKORZYSTAJ!!! CENY KONKURENCYJNE!!!